

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M 7,300.000
z dostawą do domu M 7,500.000

Na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000
za granicą . . . M 12,000.000

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

250.000 Mk

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 20. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zastrzeżenie o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Ne Konta w P. K. O. 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Prowizorium historyczne.

Nota niemiecka, zaczepiwa — a rzeczowo niczem nie umotywowana — ma na celu chyba tylko jedno: stwierdzenie, że rząd niemiecki interesuje się polską częścią Górnego Śląska.

Czyżby Niemcy chcieli wznowić sprawę swej śląskiej z Polską granicy? Wzniesienie jej jednak nie jest możliwe bez wypowiedzenia wojny. A mimo najgorętszych życzeń odwetowych, Niemcy dziś wojny ryzykować nie mogą.

W rzeczywistości nota owa jest przede wszystkim manewrem przedwyborczym. Jest ona przeznaczona nie tyle dla zagranicy, co dla wyborców niemieckich. Dyplomacja nasza niema powodu niepokoić się nią.

Polska opinia publiczna powinna jednak zapamiętać ją sobie.

W razie zwycięstwa podczas wyborów w Niemczech kierunku nacjonalistycznego — polityka rządu niemieckiego stanie się wobec nas wręcz agresywną, wywołującą będzie rozmyślnie dyplomatyczne z Polską konflikty, zwiększając teren tarć, któreby w danym momencie uzasadniły zbrojne Niemiec przeciwko Polsce wystąpienie.

I tych punktów sporu szukać będzie nie tylko na Pomorzu lecz i na Śląsku.

Nie możemy się ludzi. Niemcy nie tylko nie pogodziły się z oddzieleniem od Rzeszy Prus Wschodnich przez nasz korytarz pomorski, ale i z przynależnością do Polski Katowic, Królewskiej Huty, Pszczyny, Rybnika.

Obecna ich z Polską granica jest dla nich nieszczęsem tylko po przegranej wojnie prowizorium, ale nie ostatecznym wyrokiem historii.

A gdy tak patrzą na nią Niemcy, to i my, czy chcemy, czy nie chcemy, tak samo na nią patrzeć musimy.

Nota niemiecka, upominająca się o rzekome krzywdy Niemców w województwie śląskim, jest dla nas przypomnieniem istotnych krzywd ludności polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska, w Prusach Wschodnich i w Gdańsku.

Górny Śląsk po Odrę stanowi jedną organiczną całość. Podział jego między Polskę i Niemcy mógłby być trwały tylko w razie rzetelnej bez zastrzeżeń nał zgody obu państw. Niema jej jednak ze strony Niemiec. I niema również ze strony Niemiec zgody choćby pozornej na obecny stan prawno-państwo w Gdańsku i nasz obecny dostęp do morza.

Wcześniej czy później siła oręza poddadza one rewizji, postanowienia Traktatu Wersalskiego i Rady Ambasadorów w sprawie Gdańska, Pomorza, Prus Wschodnich i Górnego Śląska.

Wcześniej czy później nastąpi ostateczny wyrok historii, który obecne prowizorium zmieni albo zdecydowanie według niemieckiej, albo zdecydowanie według polskiej racji stanu.

O, tem, jaki będzie ten wyrok zdecydowanie na równi z wewnętrzną siłą Polski i Niemiec — ciężenie ludności spornych terenów ku Polsce czy ku Niemcom.

Musimy ciągle i skutecznie pamiętać o Mazurach pruskich i o polskiej po Odrę ziemi górnośląskiej.

Stanisław Grabski.

Statut Klajpedy jeszcze niezatwierdzony.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, Rada ambasadorów nie zatwierdziła jeszcze statutu Klaj-

pedy, opracowanego przez Radę Ligi Nar., przeto wiadomości inne, pochodzące z kół litewskich nie odpowiadają rzeczywistości.

Wyniki wyborów w Niemczech.

Zwycięstwo skrajnych obozów. — Możliwość rozwiązania Reichstagu i nowych wyborów.

Berlin. 5 maja. O godz. 12 w południe przybliżony rezultat wyborów w 11 okręgach przedstawia się następująco: Socjalni demokraci uzyskali 99 mandatów, komuniści 54, demokraci 23, centrum 51, partja ludowa 40, nacjonalisci 82, hitlerowscy 24, partja hanowerska 5, partj niem. socjalistów zbliżon do Hitlerowców 2, bawarska partja ludowa 15 partja odrodzenia gospodarczego „lewica“ 5, bawarski związek chłopski 4, związek włościan agrariuszy (konserwatywni) 3.

Pierwsze komentarze prasy o wynikach wyborów są następujące: Uwagę zwraca nadspodziewany wzrost sił komunistów, zwłaszcza na G. Śląsku i w terenach okupowanych. Szczególnie ciężką stratę ponieśli socjalni demokraci i partja ludowa, ta ostatnia na skutek oderwania się od niej grupy nacjonalistów i liberałów, którzy jak dotychczas nie zdobyli ani jednego mandatu. Jakkolwiek wybory przyniosły wzrost sił prawicowych, to prawica nie rozporządza wystarczającą liczbą głosów dla objęcia rządów. Nacjonalisci musieliby celem uzyskania stałej większości zapewnić sobie współpracę centrum i demokratów, czego nie można jeszcze oczekiwać.

Wielka koalicja obejmująca partje umiarkowane t. zn. te, które wypowie-

działy się za przyjęciem projektu eksportów, posiada większość jakkolwiek nieznaczna. Jednak pisma przewidują już dziś, że w najbliższym czasie rząd może rozwiązać parlament i rozpiąć nowe wybory celem uzyskania takiej rozstrzygającej większości, któraby po zwołaniu rządowi na realizację projektu eksportów. (PAT.)

Wiedeń. 5 maja. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że dziś o g. 1 popołudniu znany był wybór 403 posłów. Z tego przypada na ludowców 27, na narodowców niemieckich 82, na niemiecką partję ludową 40, na centrum 52, na bawarską partję ludową 15, na demokratów 23, na socjalnych demokratów 99, na komunistów 55, na małe stronnictwa 18.

Korespondent dziennika zauważa, że jakkolwiek byłoby przedwczesnem ustalać horoskopy co do przyszłej większości Reichstagu, jednakże już teraz poznać można, że istnieje większość składająca się ze stronnictw środka i socjalnych demokratów. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że gabinet Marxa nie ustąpi tak, jak to uczynił po wyborach gabinet Müllera, lecz zaczeka na decyzję nowego Reichstagu. Komuniści uzyskali głosy w Berlinie i na Górnym Śląsku. (PAT.)

Polacy na Śląsku Opolskim bez mandatu.

Opole. 5 maja. Wynik głosowania na Śląsku opolskim tj. w okręgu wyborczym Opole jest następujący: socjaliści 24.775 głosów, demokraci 11.046, komuniści 125.408, Polacy (polska partja lud.) 48.364, Niemiecka narodowa partja wolnościowa (Ludendorff) 17.543, niemiecka partja socjalistyczna 10.702, niemiecka partja ludowa (Stresemann) 17.768, centrum 192.170, niemieccy nacjonalisci 101.303. Zatem okręg wysłał do parlamentu dwóch komunistów, trzech centrowców i jednego nacjonalistę.

Ponieważ do uzyskania jednego man-

datu potrzeba najmniej 60.000 głosów, przeto Polacy posła swego z okręgu wyborczego w Opolu w parlamencie niemieckim mieć nie będą.

Bardzo charakterystyczny jest ogromny wzrost liczby głosów komunistycznych. Podczas gdy w wyborach z lipca 1922 uzyskali oni w okręgu opolskim 36.624 głosów, w obecnych wyborach otrzymali 125.408. Udział w wyborach był liczny. Głosowało bowiem 545.000 wyborców, podczas gdy w poprzednich wyborach wynosił udział wyborców 500 tysięcy. (PAT.)

Ambasador sowiecki opuszcza Berlin.

Berlin. 5 maja. Poselstwo sowieckie komunikuje oficjalnie, że Kreszeński opuścił Berlin dziś, o godz. 6 popoł. (PAT.)

Berlin. 5 maja. Pisma poranne donoszą, że poselstwo sowieckie wystosowało pod adresem ministerstwa spraw zagranicznych dwie noty protestujące przeciwko rewizji, przeprowadzonej w gmachu sowieckiej misji handlowej. Noty te, wedle relacji pism, żądają natychmiastowego zadośćuczynienia, od którego zależne są dalsze dobre stosunki między obu państwami. Jedną z not

twierdzi, że policjant zabronił kierownikowi delegacji skomunikowania się z poselstwem sowieckiem i wyrwał mu gwałtem z ręki słuchawkę telefoniczną. Następnie nota stwierdza, że policjanci wyrwali zamk w biurach przedstawicielstwa handlowego, i że przegladali tam papiery, nie mające nic wspólnego ze zbiegłym więźniem, zwłaszcza, że papiery te odnosiły się do rozmaitych koncesyj. Poselstwo stwierdza, że w związku z tem Kreszeński wyjechał dziś wieczorem z Berlina. (PAT.)

Z DNIA.

POKATNE ŻALE PPS.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. W dniu dzisiejszym byli u premiera Grabskiego posłowie PPS. Barlicki i Niedziałkowski. Posłowie ci wyrazili żądanie ustąpienia ministra spraw zagranicznych p. Zamoyskiego, który jest wogóle dla lewicy solą w oku.

Stwierdzić należy, że posłowie socjalistyczni prowadzą od pewnego czasu pokatną politykę i ciągłemi żalami zajmują drogi czas premierowi Grabskiemu, zapominając o tem, że jedynym terenem odpowiedzialnym dla ich działalności jest sejm.

KONFERENCJA W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. W związku z ostatniemi demarche PSL i Wyzwolenia odbyła się dziś konferencja premiera Grabskiego z ministrem rolnictwa o zajęcie przez rząd stanowiska w sprawie realizacji reformy rolnej. Sprawa ta łączy się z sanacją skarbu i z zagadnieniami podatkowemi.

REDUKCJA W MIN. SPR. ZAGRAN.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Minister spraw zagr. p. Zamoyski wydał rozporządzenie, znoszące wszystkie stanowiska wicedyrektorów w min. spraw zagranicznych.

NAJBLIŻSZY KONWENT SENIORÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Pierwsze po ferjach świątecznych posiedzenie konwentu seniorów odbędzie się w przeddzień pierwszego plenarnego posiedzenia sejmu tj. dn. 19 bm. o g. 11 rano.

ZMIANA KALENDARZA W KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM W POLSCE.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Jak nas informują, w najbliższym czasie wyjdzie dekret urzędowy, zmieniający — zgodnie z uchwałą soboru biskupów metropolii prawosławnej w Polsce z dn. 12 kwietnia br. — dotychczasowy kalendarz juliański na kalendarz gregoriański. Nowa rachuba obowiązywać ma już od 22 czerwca rb., czyli że 9 czerwca według kalendarza juliańskiego stanie się 22 czerwca nowego stylu. W ten sposób nastąpi już zupełna unifikacja kalendarza Rzpltej Polskiej.

POSEŁ ANGIELSKI W WILNIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Jak się dowiadujemy, dnia 4 bm. udał się do Wilna poseł angielski p. Maks Müller w towarzystwie swojej małżonki. Celem podróży jest zwiedzenie zabytków miasta oraz okolicy.

PERSONALIA POLITYCZNE.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Dziś o godz. 9.30 rano wyjechał szef sztabu generał St. Haller w towarzystwie sekretarza gen. Kasprzyckiego do Paryża. Pobyt gen. Hallera w Paryżu potrwa dwa tygodnie.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Dziś przyjechał premier Grabski na audjencję rektora Makarewicza ze Lwowa.

Porozumienie włosko-czeskie.

Masaryk w wywiadzie udzielonym współpracownikowi rzymskiej „Tribuny“ oświadczył, że odwiedzi w charakterze oficjalnym Włochy w październiku. W Syrakuzach spotka się prawdopodobnie z Mussolinim. Benes uda się do Włoch niezależnie od Masaryka. Podróż czeskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu będzie miała na celu przestudiowanie ścisłego czesko-włoskiego porozumienia pod względem politycznym, gospodarczym i finansowym.

Polityka czechosłowacka jest kierowana koniecznością obrony przed powrotem germańskiego imperializmu. — Pokojowa polityka Włoch jest identyczna z pokojową polityką Małej Ententy.

W rozmowie z współpracownikiem „Giornale d'Italia“ Masaryk oświadczył, że stosunki między Włochami i Czechosłowacją są doskonałe, opierają się one na wzajemnej lojalności i sympatii, na produktywniej współpracy w Europie środkowej i na wspólnym zadaniu udaremnienia powrotu Habsburgów.

Masaryk w dalszym ciągu mówił o celach Małej Ententy i podkreślił, że przystąpienie Węgier do Małej Ententy nie jest wykluczone.

Francusko - czeski sojusz — odpowiada zdaniem Masaryka — ściśle układowi włosko - jugosłowiańskiemu, i służy tej samej, co ten ostatni idei Mussoliniego. Oba te traktaty wzajemnie się uzupełniają i ułatwiają porozumienie między Włochami i Czechosłowacją.

Watykan a Polska.

W „Kurjerze Warszawskim“ znajdujemy ciekawą korespondencję z Rzymu, w której p. Chrzanowski zdaje sprawozdanie z audiencji młodzieży z Poznania i z Wilna u Papieża, który wygłosił przy tej okazji bardzo serdeczne przemówienie.

„Patrząc na dzieci dwóch miast kresowych — czytamy — gdzie walka o polskość i o ich zjednoczenie z całością ojczyzny przechodziła okresy wielkiego nateżenia i wysiłku, sięgającego aż do szczytu bohaterstwa. Pius XI znalazł dla nich porównanie świetnie charakteryzujące symboliczność tej pierwszej pielgrzymki młodzieży niepodległej Polski.

„Widzimy was tu dziś zgromadzonych, jako przekatniętą braterstwa, biegacą poprzez Polskę od Poznania do Lwowa“. Zdanie to na tle przemówienia, nawołującego do jedności, wskazując, że w niej leży i z niej płynie siła, wypukła się specjalnie. „Bądźcie zjednoczeni, bądźcie braćmi, niechaj braterstwo stanie się waszą siłą — brzmie treść przemówienia papieskiego — niech ono przeniknie i obejmie całą Polskę od kresu do kresu, od Lwowa do Poznania“.

Mówiąc do młodzieży z tych dwóch miast kresowych, tych miast istotnie symbolicznych, Pius XI oba je, jako punkty główne owej linii jedności, błogosławił przez całą zjednoczoną Polskę, podkreślił. Przez to wyróżnienie młodzieży, którą przyjął dał on jej upominek, o którym wspominał w swej mowie, polecając, aby go wraz z błogosławieństwem zawieźli tym, których reprezentują i którzy ich oczekują w kraju“.

Jest rzeczą ciekawą, o czym również wspomina p. Chrzanowski, że pisma zbliżone do Watykanu zniekształciły zupełnie przemówienie papieża i zamiast słowa Piusa XI o braterstwie Lwowa i Poznania.

„Czyż braterstwo Lwowa i Poznania — pisze „Kurjer Warsz.“ — z całą Polską może być taką solą w oku dla kogoś z Watykanu, iż wołał on, aby o słowach papieskich, słyszanych przez sto osób, organ urzędowy nie pisał wcale, a organ półurzędowy zapominał? Czy taki drobny, ale charakterystyczny epizod ma być też wielką na pamiętką dla tych, którzy wieści z Watykanu oczekują w kraju? Jeżeli tak, to ten rodzaj pamiętek w danym

2388

Nadzwyczaj sensacyjny dramat erotyczny w 6 aktach p. t.

WSZYSTKO ZA PIENIĄDZE

W gł. roli niezrównani art. E. Jannings i R. Schöntzel jeszcze tylko krótki czas Kino Lew.

wypadku dziwnie nie licuje z wolą i myślą Piusa XI. Wprawdzie w kołach oficjalnych polskich, w poselstwie naszym, zaprzeczano, aby był to objaw złej woli lub tendencji — mimo to w

kolonii polskiej w Rzymie fakt ten wywołał żywe komentarze, niezadowolone, a nawet rozgoryczone u niektórych“.

Z walki wyborczej w Niemczech.

Nacjonaliści zmieniają front. — Radjo przy wyborach. — Brutalność walki. — Lokale wyborcze w kościołach protestanckich.

Berlin. 4 maja. Narodowcy niemieccy dokonali przed wyborami zmiany frontu, aby sobie zapewnić możliwość wstąpienia do koalicji rządowej. Dotychczas oświadczyli się oni przeciw wszelkiej polityce wypełniania traktatów, a Helfferich w ostatnim ogłoszonym przez siebie artykule domagał się odrzucenia memoriału rzeczoznawców. Obecnie niemieccy narodowcy zmienili swe stanowisko a przewodca ich hr. Westarp wygłosił przemówienie na zebraniu przedwyborczym, na którym zaprzeczył jakoby Niemcy narodowcy odrzucali memoriał rzeczoznawców. Inny przewodca niemieckich narodowców Hergt wygłosił w miejscowości Grünbaum na Śląsku mowę, w której oświadczył się za polityką wypełniania traktatów.

Berlin. 5 maja. Agitacja wyborcza osiągnęła najwyższe napięcie. Miasto zarzucone odezwaniami wyborczymi. — Volk. Partei jeździ po ulicach samochodami oznaczonymi krzyżem łamanym (swastyką). Pod wieczór na ulicach miasta pojawiły się całe kolumny autobusów ciężarowych, rozrzucając odezwy. Specjalnie agituje się przeciw odbywaniu wycieczek niedzielnych, na które otrzymać można pozwolenie dopiero po spełnieniu obowiązku wyborczego. Po

raz pierwszy użyto do agitacji radia. Wybitni przywódcy stronnictw politycznych wygłaszają swe przemówienia za pośrednictwem radiotelefonu. Również za pośrednictwem radia podawane są wyniki wyborów. (AW.)

Berlin. 5 maja. Walka wyborcza jak się dziś pokazuje prowadzona była w całych Niemczech w sposób brutalny. Z różnych miast Rzeszy niemieckiej donoszą o krwawych wypadkach pobicia pałkami gumowymi, rozlepiaczu odezwy wyborczych. Używano nawet broni palnej. W samym Berlinie roznieśliśmy wyborcze spowodowało kilka wypadków śmierci. Liczne osoby odniosły mniej lub więcej ciężkie rany. Wiele osób przewieziono do szpitala.

Berlin. 5 maja. Dzień wyborów przeszedł zupełnie spokojnie. Udział wyborców nadzwyczaj liczny, bo dochodzi prawie do 80 proc. W niektórych lokalach pomimo wyteżonej pracy zdołano wykończyć akty wyborcze do godz. 5 popoł. Jako cuniosum należy wymienić fakt, że lokale wyborcze urządzone między innymi w niektórych tumanach protestanckich, gdzie głosowało bardzo wielu wyborców a wśród nich księża katolicy. (AW.)

Rezultaty konferencji londyńskiej.

Londyn. 5 maja. Belgijscy ministrowie, którzy wczoraj opuścili Londyn, wyrazili się wczoraj wobec przedstawicieli „Timesa“, iż ułożyli się z premierem angielskim, że zachowają największą wstrzeźliwość w udzielaniu informacji o konferencjach, jakie się toczyły w Chequers. W każdym razie przygotowuje się zupełnie porozumienie między aliantami.

Na pytanie sprawozdawcy, czy odbyło się konferencja międzykoalicyjna, odpowiedział Hymans: Trudno jest dziś odpowiedzieć na to pytanie. Konferencja międzykoalicyjna zbierze się w dniu, w którym będzie pewność, iż będzie się mogło dojść do porozumienia. Zdaje się jednak, że konferencja odbyła się przedtem, niż ogólnie przypuszczają. (PAT.)

Brussels. 5 maja. Teunis po powrocie do Brukseli oświadczył przedstawicielowi „Mafina“, że odniósł korzystne wrażenie z konferencji londyńskiej. Co prawda, jest do przezwyciężenia szereg trudności, możemy jednakże już teraz być przekonani, że dojdziemy wkrótce do pomyślnego rozwiązania. (PAT.)

Paryż. 5 maja. W związku z konferencją premiera angielskiego z ministrami belgijskimi, agencja Havasa komunikuje: W ciągu narad angielsko-belgijskich strona angielska zdaje się należeć do oświadczenia sobie, że zalecenia przez Anglię powierzone Lidze Narodów kontroli nad ewentualną blokadą Niemiec mogłoby doprowadzić, że sojusznicy Anglii nie zgłosiliby natychmiast swe przyłączenie do akcji. Premier angielski oświadczył formalnie, że w razie powyższych usiłowań ze strony Niemiec, sojusznicy powinni utworzyć jednolity front. Z pewnym zastrzeżeniem można zakomunikować, że prawdopodobnie obaj premierzy na konferencji londyńskiej brali pod uwagę niepożądany wpływ ewentualnego zbyt naglego skasowania okupacji Zagłębia Rahu na rynek handlowy Anglii i Belgii. Argumenty premiera belgijskiego, wskazujące na niebezpieczeństwo konkurencji niemieckiej, jako skutku oswobodzenia ich gospodarczego, sprawiły na premierze angielskim silne wrażenie. (PAT.)

Pięć umów polsko-gdańskich.

Gdańsk. 5 maja. Wczoraj przedpołudniem Komisarz generalny Rzpltej polskiej w Gdańsku dr. Strassburger i prezydent senatu Sahn podpisali 5 umów w sprawach, z których cztery miały wejść na porządek dzienny najbliższej sesji Rady Ligi Narodów. Sprawy te wobec podpisania ośmiej umowy, nie będą już rozpatrywane przez Radę Ligi Narodów.

Pierwsza umowa dotyczy spraw zaopatrywania obywateli gdańskich w paszporty przez konsulaty polskie zagranicą. W sprawie tej Wysoki komisarz Ligi Narodów wydał decyzję od której rząd polski apelował do Rady Ligi Narodów. Obecnie decyzja Wysokiego komisarza zastąpiona została układem pomiędzy stronami.

2) Sprawa zaciągania przez Radę

Portu i dróg wodnych pożyczek. W sprawie tej Wysoki Komisarz wydał również decyzję, od której rząd polski apelował do Rady Ligi Narodów, a która przez podpisanie umowy została załatwiona polubownie.

3) Sprawa sprzedaży nieruchomości przekazana do załatwienia przez Wysokiego Komisarza Radzie Ligi Narodów.

4) Sprawa udziału Gdańska w berneńskiej konferencji kolejowej, w której to sprawie Wysoki komisarz wydał decyzję, od której rząd polski również apelował.

5) Sprawa wykonania podpisanej w listopadzie ub. roku w Genewie umowy dotyczącej udziału Gdańska w polskim traktacie handlowym. W sprawie tej Gdańsk zażądał swego czasu decyzji Wysokiego komisarza. (PAT.)

Walki o Marokko.

Wieści, jakie docierają do Europy o trwających już blisko od 20 lat walkach w Marokku, są nader niedokładne i mylne. Marokko podobno, jak Meksyk pozostaje nadal nigdy niewygasającym wulkanem wojny.

Jak wiadomo, próby kolonizacyjne z przed kilku wieków miały podobny rezultat co dzisiaj. Czy to hiszpańskiej, czy francuskiej kolonizacji, stała zawsze na przeszkodzie nienawidź, jaką Marokkańczycy, obdarzając wszystkich przybyszów z za morza, i dzisiaj prócz nagich wyspy około wybrzeża, posiadają Hiszpanie z całego terytorium zaledwie dwa porty: Mellilę i Ceutę. — Ceutę utracili Marokkańczycy w roku 1409 w walkach z Portugalczykami, którzy ze swej strony odstąpili ją w 1580 r. Hiszpanom. Mellilę zaś zajęta przez Hiszpanów w 1496 r. zamieniona w fortecę, ostała się wobec groźnych ataków tuzimców w przeciągu długich stuleci. Zmienne koleje losu przechodził też Tangier, zdobyty w roku 1471 przez Portugalczyków, dostał się jako wiano infantki w r. 1660 w ręce Anglików, którzy w 24 lata później go zostawili go swemu losowi, to znaczy oddali w prawe ręce sułtana, jako miało przysparzające więcej kłopotu niż korzyści. W 1720 napadła go flota hiszpańska, w r. 1844 francuska, a w 1860 r. zdobył go na przeciąg czasu bardzo krótki marszałek angielski Donell.

Widzimy więc, że w historii Marokka ze strony europejskiej przeżywały bardziej awanturnicze wyprawy i walki, niż planowa i konsekwentna kolonizacja kraju, osłonięta puklerzem zdobywców. W ciągu licznych wojen zapanował się naród tubylczy do mężnej walki z najeźdźcami i zwycięskie odparł ataki europejskich zakusów. Na polu kolonizacyjnym największe sukcesy osiągnęła Francja, jednakże bardzo pomalą. Hiszpanie, używając za bazę operacyjną fortecę Mellilę, zbudowali następnie kolej żelazną na południe do doliny Rebdana. Marokkańczycy stawiali początkowo opór niesłowne i dopiero później przeszli do akcji na wielką skalę i na całym froncie.

Człowiekiem, który zagiew wojny od wybrzeży po Saharę rozpalil, pod wpływem którego nienawiść do Hiszpanów przybrała rozmiary obrzymania w sercach tamtejszych Muzułmanów, był Muhamed Abdul Kerim al Khattaby, były inżynier na służbie hiszpańskiej, człowiek o żelaznej woli i energii. Akcje swą rozpoczął od zebrania wszystkich byłych oficerów eks-cesarzy Abdul - Azisa, którzy posiadli przez ważne wyszkolenie wojskowe bądź w Turcji, bądź w Niemczech, i zorganizowawszy przy ich pomocy armię regularną zjednał też dla siebie poszczególne szczeple. Pierwszym bitwy uwiecznione były zwycięstwem, rozentuzlazmowana ludność obwołała wówczas Abdul Kerima sułtanem. Teraz dopiero miał Kerim rozwiązane ręce i wystąpić mógł w całej okazałości i potęgę, pociągając za sobą podwładne mu nary. Przy boku sułtana utworzony został prowizoryczny rząd, a armia jego nabywała coraz więcej doświadczenia i... amunicję, broń, karabiny maszynowe, armaty, wydzierane z rąk wroga. Tak powstała wielka armia, walcząca z większym niż kiedykolwiek powodzeniem przeciwko Hiszpanom. Dzisiaj wydawać się może fakt, że kraj liczący zaledwie 1 1/2 miliona mieszkańców — gdyż tylko niektóre szczeple w wojnie brane być mogą pod uwagę — tak znakomicie zwycięża wojska królestwa Hiszpanii, tembardziej, że wbrew przekonaniom Marokko jest krajem żywym, obfitującym w plody naturalne i zaprowiantowanie armii nie polega za sobą większych trudności. Pochodzi to z nadzwyczajnej waleczności tubylców, ich ofiarności i solidarności, z jaką występują do walki z „odwiecznym wrogiem“.

Ostatni napad na Mellilę, oraz zniszczenie wojennego okrętu „Katalonia“, zdaje się wskazywać na to, że „awanturnicy Marokkańskie“ dalekie są jeszcze od swego epilogu.

OBRADY NAD BUDŻETEM M. S. W.

Warszawa, 5 maja. Na przedpołudniowym posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej znajdował się dział IV. preliminarza ministerstwa spraw wojskowych p. t. Urządzenia techniczne i inżynieryjne. Przyjęto paragrafy 11, 12, 13 i 14 obejmujące budownictwo wojskowe. Nadto dział inżynierski, saperki, telegraficzny, telefoniczny, radiowej żeglugi powietrznej. Wybrano w sprawie pierwszej pożyczki i drugiej działu budownictwa wojskowego specjalną podkomisję, która ma zestawienie obliczenia rachunkowe.

Na popołudniowym posiedzeniu w dalszych obradach przyjęto bez zmian paragrafy traktujące o wydatkach wojsk samochodowych, wojsk kolejowych, oraz o wydatkach w zakresie prac topograficznych i fortyfikacyjnych. Następnie komisja przeszła do działu traktującego o wydatkach sanitariatu, przy czym referent stwierdził zmniejszenie się wydatków w tym zakresie z 3,352000 zł. w r. zeszłym na 3,210.000 zł. i wniósł o zatwierdzenie tego działu bez zmian z wyjątkiem pozycji wydatków na leczenie poza zakładami, ponieważ jak zauważył, jedna ta pozycja została opuszczona. Wobec tego, że budżet wien być traktowany równomiernie, referent zaproponował zmniejszenie tej pozycji o 50.000 zł., co Komisja przyjęła.

Przy tej sposobności poruszono kwestię Kasy chorych, gdyż jak się okazało, ministerstwo spraw wojskowych płaci tytułem wkładek do Kas chorych na pracowników przez siebie zatrudnionych 1.000.000 zł. Referent zauważył, że wydatek ten sztucznie podnosi budżet ministerstwa spraw wojskowych, aczkolwiek nie jest ściśle związany z celami wojskowymi. Podobną scysję utrudniającą orientację co do faktycznego budżetu ministerstwa spraw wojskowych, poruszono również przy paragrafie wojsk kolejowych, gdyż stwierdzono, że 198 km. linii kolejowych jest eksploatowanych przez wojsko do celów ćwiczebnych. Stwierdzono również, że znaczna ilość taboru kolejowego wojskowe go jest w rozporządzeniu ministerstwa kolei żelaznych. Następne posiedzenie komisji odbędzie się jutro. (PAT.)

Z KOMISJI KOMUNIKACYJNEJ.

Warszawa, 5 maja. Sejmowa komisja komunikacyjna pod przewodnictwem posła Bartla rozpatrywała postawiony w ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa kolejowego rezolucję, przyjmując ją w liczbie 21. Na rezolucję domagającą się zbadania gospodarki w dyrekcji wileńskiej, minister oświadczył, że przedłoży ją Radzie ministrów z wnioskiem o przyjęcie dymisji, tymczasem zaś poleci p. Landsbergowi oddać urzędowanie swojemu zastępcy. Przewodniczący komisji zauważył, że tego rodzaju załatwienie sprawy nie jest zgodne z ustawą o służbie cywilnej i że minister może zawiesić p. Landsberga w urzędowaniu, albo zwolnić go ze służby, lecz nie może w konsekwencji złożenia podania o dymisję, powierzyć funkcję prezesa dyrekcji komu innemu, pozostawiając p. Landsbergowi na dotychczasowym stanowisku. Poseł Bartel domaga się jasnego oświadczenia co zamierza p. minister uczynić z prośbą p. Landsberga o dymisję. Na to p. minister oświadczył, że w takim razie zawiesi p. Landsberga w urzędowaniu.

GROSZE JUŻ W OBIEGU.

Warszawa, 5 maja. Oddziały Banku Polskiego zostały zaopatrzone w banknoty groszowe, które z dniem dzisiejszym puszczane zostaną w obieg. (AW.)

Nekrologia.

†

Za spokój duszy ś. p.

Magistra STANISŁAWA KRÓLIKOWSKIEGO
Profesora Akademii Med. Wet.

Odbędzie się Msza Św. dnia 8 Maja (czwartek) o godz. 8:30 rano w kościele O. O. Bernardynów. 3384

3-ci Maja we Francji.

Warszawa, 5 maja. We wszystkich stolicach Europy odbyły się uroczyste obchody 3 Maja. Jednakowoż szczególnie uroczyste obchodzono to polskie święto we Francji, gdzie przedstawiciele rządu francuskiego brali udział w obchodach, podkreślając w ten sposób przyjaźń polsko-francuską. Obchód w Paryżu rozpoczął się od udekorowania krzyżem „V. M.” gen. Weyganda w obecności premiera Poincarégo. Aktu do konał na mocy specjalnych pełnomocnictw otrzymanych od Prez. Wojciechowskiego, marsz. Foch. Dnia tego w

amfiteatrze Sorbonny odbyła się uroczysta Akademia pod przewodnictwem marsz. Focha, na którą przybyło między innymi 7 ministrów francuskich.

Szczególnie wzruszający był obchód 3 Maja w Nancy, miasta znanego z pobytu w niem króla Stanisława Leszczyńskiego. Francuzi zainscenizowali pochód historyczny z XVIII w., wyobrażający wjazd Leszczyńskiego wraz z jego dworem do Nancy. W pochodzie tym wzięło udział przeszło 300 osób w kostiumach historycznych. (AW.)

Arcybiskup Cieplak w drodze do Rzymu.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Arcybiskup Cieplak w towarzystwie infułata Rzezińskiego wyjechał do Rzymu. W drodze zatrzyma się 1 dzień w Częstochowie.

Katowice, 5 maja. W drodze do Rzymu ks. arcybiskup Cieplak zatrzymał się przez kilka minut na dworcu w Katowicach. W chwili przyjazdu ks. arcybiskupa orkiestra kolejowa zagrała Jeszcze Polska nie zginie! W drzwiach wagonu ukazał się arcybiskup i natychmiast rozległy się okrzyki powitalne na jego cześć. Arcybiskup przeszedł wśród ustawionych szeregów.

Po pierwszych powitaniach ks. arcybiskup Cieplak podszedł do robotników i ogromnie wzruszony, rzekł im, że niezwykle miłem jest dlań ich powitanie, gdyż sam

pochodzi ze stanu robotniczego. Jego miejscem urodzenia jest niedaleka Dąbrowa.

Posłanka Szymkowiakówna wręczyła ukochanemu arcybiskupowi — jak głosi napis na szarfi — wiązanek kwiatów. Również przedstawicielka organizacji kobiet wręczyła arcybiskupowi kwiaty. W następstwie administratora apostolskiego ks. Hlonda, który wyjechał do Krakowa na pogrzeb wojewody, powitał arcybiskupa ks. Jarczyk. Następnie w imieniu obywateli miasta Katowic witał ks. arcybiskupa Czapliski. Rozległa się melodia Roty, Konopulckiej i wołano: Błogosław nas. W tej chwili ruszył pociąg i zebrani zdolali tylko usłyszeć wyrzuczone przez arcybiskupa słowa: Spełniły się moje wyśnione marzenia, ujrzałem wolny Śląsk. Arcybiskup błogosławił zebranych. (PAT.)

Wszechpolski zjazd „Rozwoju“.

Kraków. (Tel. wł.) 5 maja. W dn. 2, 3 i 4 maja odbywał się tu wszechpolski zjazd Towarzystwa Rozwoju Życia Narodowego, na którym obecni byli delegaci ze wszystkich ziem polskich. Na uroczystym otwarciu zjazdu w starym Teatrze obecni byli m. in. wojewoda Kowalikowski, prezydent miasta J. K. Fedorowicz, JE. ks. biskup Nowak, oraz reprezentanci licznych związków i stowarzyszeń społecznych.

Zjazd otworzył prezes zarządu głównego „Rozwoju“ pos. Kaz. Rzepicki, poczem wygłosił przemówienie powitalne prezydent Fedorowicz oraz reprezentanci organizacji społecznych.

Na posiedzeniu plenarnym w pierwszym dniu obrad znany pisarz Karol Hubert Rostworowski wypowiedział świetnie opracowany referat o zasadniczych różnicach między duchem Starego, a Nowego Testamentu. Teżoż dnia Waclaw Sobieski wygłosił znakomity referat pt. „U nas inaczej“, w którym podkreślił, że żydzi w Polsce żądają dla siebie więcej praw i przywilejów, niż mają i żądają gdzie-

kolwiek w świecie. Zjazd podzielił się na komisje sprawozdawczą, finansową, statutową i wnioskową.

Na posiedzeniu plenarnym dn. 4-go maja przyjęto wnioski komisji poczem na wniosek pos. Wierczaka dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego i rady nadzorczej. Do zarządu głównego weszli: posłanka Holder-Eggerowa, pos. Kawecki, pos. Kosydarski, Ant. Kleniewski i Kierst. Do rady nadzorczej weszli posłowie Czerwieński, Rymar, Stroniski, Maczyński, Łuszczewski, generał Michałis, posłowie Stęślicki, Marweg i Chądzyński. Teżoż dnia prof. L. Skoczyła wygłosił wszechstronnie ujęty referat, wyjaśniający drogi, którymi żydzi dążą do uzyskania wpływów wśród społeczeństw aryjskich.

W pierwszym dniu obrad przewodniczył prezes rady nadzorczej krakowskiego okręgu „Rozwoju“ prof. Surzycki, w drugim dniu senator Adelman. W prezydium zasiadali poza tem sen. Średniawski, pos. ks. Wyřebowski i pos. Wierczak.

Projekty nowych ustaw.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Ministerstwo sprawiedliwości przysłało do sejmu projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wydania przepisów o wykonywaniu kary śmierci. Projekt zawiera następujące trzy artykuły:

Art. 1. Rada ministrów jest władna określić sposób i czas wykonywania kary śmierci w postępowaniu przed sądami karnymi dla osób cywilnych. Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi sprawiedliwości. Art. 3. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wnieście tego projektu uzasadnia ministerstwo sprawiedliwości tem, iż jest on konieczny dla ujednolnienia sposobu wykonywania kary śmierci we wszystkich rodzajach postępowania karnego. Sprawa jest pilna, bo używanie wojska do wykonywania wy-

roków śmierci, pozbawione w pewnym zakresie podstaw prawnych, oddziaływa demoralizująco na wykonawców-żołnierzy i na ich towarzyszy pułkowych, a przez całą armię, powołaną wyłącznie do obrony, odczuwane jest, jako uwłaczające jej godności.

Warszawa. (Tel. wł.) 2 maja. Jak się dowiadujemy do Sejmu wniesiony został projekt ustawy karno-skarbowej, mającej obowiązywać na całym terytorjum Państwa z pewnymi zmianami dotyczącymi zwłaszcza Górnego Śląska. Zmiany te wprowadzone zostały ze względu na odrębność ustroju władz skarbowych województwa śląskiego. Ustawa ta zawiera dwie zasadnicze części: o przestępstwach i karach w dziedzinie skarbowości i o właściwości i postępowaniu władz skarbowych.

Urlopy rolne w wojsku.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Wobec kierowanych zapytań do władz wojskowych w sprawie urlopów rolnych w wojsku w r. b., wydane zostało w tej

sprawie wyjaśnienie. Z treści wyjaśnienia dowiadujemy się, że urlopy rolne na 1924 r. narazie nie są przewidziane, a to wobec niskich stanów faktycznych

szeregowych niezawodowych, na które składają się szeregowi jednego rocznika. Natomiast przewidywana jest w pewnych wypadkach możliwość udzielania bezpłatnych miesięcznych urlopów na żniwa względnie dla zbiorów okopowizny. Ewentualne rozkazy w tym względzie zostaną wydane we właściwym czasie.

ULEPSZENIE WYŻYWIENIA ARMJI.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Od dn. 1 maja br. władze wojskowe poleciły zamienić wydawane 50 gr. marmelady na 70 gr. jarzyny twardej, 12 gr. tłuszczu i 1 gr. soli na szeregowca dziennie. Wszyscy dowódcy otrzymali ściśle polecenie zastosoowywania wymienionych wyżej zmian przez co wiecej dla żołnierzy będą lepsze i intensywniejsze.

DELEGACJA PRZY LIDZE NAR.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Delegatem przy Lidze Nar. będzie, jak już wiadomo, p. Skrzyński, zaś radcą legacynym ma zostać p. Juliusz Łukasiewicz.

NAJBLIŻSZA SESJA PAŃSTW. RADY PRZEM.-HANDLOWEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 5 maja. Dnia 24 bm. odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu 12 sesja Państwowej Rady Przem.-handlowej. Na porządku dziennym sesji jest zagadnienie zdolności eksportowej przemysłu polskiego, sprawozdanie z czynności komitetu celnego w r. 1923, sprawa budowy portu w Gdyni, wreszcie sprawa budowy nowych linii kolejowych.

POWSTANIE BUCHARY PRZECIW SOWIETOM.

Wiedeń, 5 maja. „N. Wr. Tgblt.“ donosi: Bucharą jest widownia powstania konserwatywnej ludności chłopskiej przeciw rządowi sowietów. Powstanie pozostaje w związku z niepokojami w sąsiednim Afganistanie, gdzie żyjący konserwatywnie zbuntowali się przeciw nowemu emirowi i przeciw reformom europejskim. Konserwatywni afganiści udzielił schronienie byłemu emirowi Buchar, który w Kabulu agituje wśród bogatszych warstw ludności celem obalenia rządów sowieckich. Ruch powstańczy szybko się rozszerza. Rząd sowiecki obwinia posła francuskiego w Kabulu o rzekomą agitację i wyraża zapatrzywanie, że wspiera on emira Buchar. (PAT.)

FRANCJA W DOBRYCH STOSUNKACH Z TURCJĄ.

Paryż, 5 maja. Ponieważ w prasie angielskiej i niemieckiej pojawiły się sensacyjne pogłoski o zaostreniu się stosunków francusko-tureckich, Ag. Havasa zaprzecza tymi wiadomościom, stwierdzając, że chodzi tu jedynie o ujęcie andytów grasujących od pewnego czasu na granicy Syrii. (AW.)

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Z GLASSÓW

Karolina księżna Sułkowska
Sodaliska Marjańska, właśc. dobr.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 30 kwietnia 1924.

Eksportacja zwłok z Grodowic do kościoła parafialnego w Chyrowie, odbyła się 1 maja 1924, zaś pogrzeb w Chyrowie dnia 2 maja o godz. 4, do południa.

W żalu pogrążona rodzina prosi o modlitwę.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. n2385

Antoni Piskozub

sędzia Sądu Apelacyjnego

zasnął w Panu dnia 5 maja br. w 76 roku życia zaopatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się z krypty OO. Bernardynów na cmentarz żydowski we środę 7 bm. o czym zawiadamiają krewnych, kolegów i przyjaciół

2387n Żona z dziećmi i wnuki.

Jak odbudowano Polskę?

Część trzecia (1914—1917).

(Ciąg dalszy.)

Z chwili kiedy ludność Królestwa zachowywała się odpornie na wezwania do ruchawki, kiedy zgromadzeni przez do-
wódcę legionu w magistracie kieleckim i wezwani do akcesu przedstawiciele miasta odpowiedzieli mu, że strąca na stanowisku deklaracji, złożonej przez ich posła do Dumy, Jarońskiego, że polityką Polaków w zaborze rosyjskim nie kieruje żaden „rząd narodowy” w Warsza-
wie, jeno Komitet Narodowy (nie „na-
czelny”, co prawda), idący z Rosją i pań-
stwami sprzymierzonymi przeciw Niem-
com i Austrii — legiony straciły główną
swą wartość dla państw centralnych.
Ten, który wkroczył do Królestwa, wy-
cofano. Oddano je pod zwierzchnią ko-
mendę oficerów austriackich narodo-
wości polskiej dla zorganizowania na zwy-
kłe jednostki bojowe przy armii austriac-
kiej. Epopeja „wojsk polskich” rychło
się skończyła.

Legiony były robione w celu wywo-
łania powstania przeciw Rosji w Kró-
lestwie. Nie wiem, co sobie myślicy, jak
to powstanie chcieli użytkować chy-
try, ale nieodznaczający się dalekowi-
dztwem austriaccy mężowie stanu, którym
przedstawiano Królestwo jako kraj o-
garnięty szaleńcem nienawiści do Moskali,
czekający tylko na wybawicielkę Aus-
trię i gotowy chwycić za broń każdej
chwili. Zresztą nie bardzo nas interesowa-
ło co myśli Austria. Wiedzieliśmy,
że w kwestji polskiej stanie się to, cze-
go chce Berlin, a nie Wiedeń. Natomiast,
stanowisko Berlina zawsze usiłowałem
jak najlepiej zrozumieć. To było, naszym
zdaniem, niemożliwe, ażeby w sprawie
tak wielkiej mającej dla Prus znaczenie,
jak sprawa polska, Austria robiła krok
tak brzemienisty w następstwie, jak wy-
woływanie powstania, bez porozumienia
się z Niemcami. Niewątpliwie, Berlin
dał na to swą zgodę. A jeżeli dał, to
wiedział co robi. I znów powiem, że
była to sprawa dla Berlina zbyt ważna,
ażeby w niej coś robić dla celów wy-
łączenie wojskowych, nie licząc się z na-
stępstwami politycznymi. Chodziło tu
nie tylko o utrudnienie armii rosyjskiej
działań na teatrze wojny, ale był cel po-
lityczny. Przy określaniu tego celu nie
jest rzeczą najważniejszą wiedzieć, jaki
był sposób myślenia Bethmanna Hol-
wega, urzędowego kierownika polityki
niemieckiej. W państwie tak mocno zor-
ganizowanym jak Niemcy, a w szcze-
gółności Prusy, które niedawno miały
takiego mistrza w polityce zewnętrznej,
jak Bismarck, polityka w kwestjach,
mających dłuższą przeszłość, idzie po
liniach oddawna wytkniętych i ustalo-
nych. Ministerstwo spraw zagranicznych
już ma w tych kwestiach oddawna prze-
trawioną i wpojoną w głowy jego ludzi
myśl i urobioną w działania rutynę,
której tylko bardzo niepospolity i mają-
cy za sobą wielką siłę minister mógłby

się przeciwstawić. Ta myśl polityki
pruskiej, którą znaliśmy z przeszłości,
ta wypróbowana już metoda działania
nakazała używania kwestji polskiej, dla
przywołania Rosji do porządku, ilekroć
oddalała się od Prus i przeciw nim się
zwracała. Innego motywu politycznego
do popierania powstania w Polsce nie
mogło mieć państwo, którego zadaniem,
jak to określił Bismarck, było oddalać
jak najbardziej ponowne wystąpienie na
widownię kwestji polskiej i które było
w walce z całym narodem polskim, jak
to stwierdził kanclerz Bülow.

Krótko mówiąc, Berlin patrzył na pró-
bę wywołania powstania w Królestwie
jako na sposób zmuszenia Rosji do oso-
bnego pokoju, a pierwszy legion wkra-
czający do Królestwa był tej polityki
nieświadomym narzędziem.

Ody minęła ta krótka, pierwsza faza
akcji polskiej po stronie państw central-
nych, faza powstańcza, gdy niepowodze-
nia armii austriackiej i zajęcie większej
części Galicji przez wojska rosyjskie o-
nieśmieliły krakowskich organizatorów
manifestacji przeciw Rosji, pozostał w
pierwszym okresie wojny z tej akcji
tylko fakt istnienia legionów walczą-
cych na froncie po stronie Austrii i Nie-
miec. Był to fakt bardzo niepomysłny:
odbierał on jedność polityce polskiej,
dawał wrogom Polski na Zachodzie
możność twierdzenia, że Polacy zbyt są
podzieleni, ażeby mogli wytworzyć je-
dno państwo. Germanofile rosyjscy usi-
łowali z istnienia legionów zrobić do-
wód, że Polacy, pomimo wszelkich de-
klaracji politycznych, w gruncie rzeczy
stoją po stronie wrogów Rosji.

Znalazły się wszakże sposoby odra-
biania zła, które z istnienia legionów
wynikało. Trzeba przyznać, że ogromnie
nam do tego pomogła opinia publiczna
w Rosji, która nie nadużywała tego fak-
tu, przeciwnie, starała się go zamykać
oczy, ażeby nie zamacać atmosfery przy-
jaznego współdziałania dwóch narodów
w walce z Niemcami. Było to, zresztą
bardzo rozumne ze strony Rosjan idą-
cych do zwycięstwa w tej wojnie, ta
bowiem atmosfera solidarności „polsko-
rosyjskiej” nie tylko ułatwiała ruchy ar-
mii rosyjskiej w Polsce, ale wywierała
wpływ na inne narody słowiańskie, któ-
rych pociąganie ku sobie było celem
Rosji i których współdziałanie z pań-
stwami sprzymierzonymi miało ogromne
znaczenie dla zwycięstwa.

To nam też umożliwiło starania, ro-
bione w dowództwie armii rosyjskiej,
ażeby wziętych do niewoli legionistów
traktowano, jak regularne wojsko, aże-
by tych w szczególności, którzy byli
poddanymi rosyjskimi, nie rozstrzeliwa-
no bez pardonu, co Rosja miała formal-
ne prawo robić.

skupiłem całą swoją uwagę i słuch na
muzykę.

Jednakże Luigi jeszcze nie zaczynał.
Przyjął odpowiednią postawę: palce
lewej ręki położył na strunach, lecz
ociągał się czas jakiś, wybijając smycz-
kiem jakby takt. Zdawało się, że przy-
pomina sobie jakąś melodię, której nie
jest zupełnie pewien.

— Co mi zagrasza? — zapytałem.

Spojrzał na mnie jak nieprzytomny
i dopiero kiedy pytanie powtórzył zda-
wał się uświadamiać sobie moją obec-
ność. Z pewnym wysiłkiem w głosie
odpowiedział, nie przestając wybi-
jać taktu ani na sekundę:

— Ożóż to właśnie, że nie wiem. Nie
jestem sobą. Wybiec nie mogę. Pro-
szę cię jednak, mój przyjacielu, nie prze-
rywaj mi tylko.

Nie odzywałem się już wcale, z nie-
pokojem śledząc jego ruchy. Palce le-
wej ręki ślizgały się po strunach, smy-
czek ciągle wybił takt. Jakby dreszcz
przeszedł po nim. Naraz przeciągnął
smyczek po strunach i skrzypce mil-
czały przez długie lata, odczwały się
znowu.

Jakiś czarodziejski ton, ton, którego

po raz ostatni

Hr. Struensee - Obrońca ludu

W gł. rol. HENY PORTEN i HARRY LIEDTKIE.

n2365

Faktem jest, że istnienie legionów,
jakkolwiek przyczyniło nam wiele kło-
potu, nie sparaliżowało od początku na-
szej akcji, a to najważniejsza.

A teraz parę uwag.

Najwięcej nauczyłem się w polityce
stąd, że zawsze starał się zrozumieć
motywy postępowania zarówno ze-
wnętrznych wrogów Polski, jak we-
wnętrznych przeciwników mojego obo-
zu. Trudno chyba znaleźć człowieka,
któryby tyle co ja zadawał sobie pracy
nad tem, żeby postawić się w roli prze-
ciwnika i usiłował zdać sobie sprawę
z jego sposobu myślenia, nie wyrokując
z góry, że jest głupcem lub łotrem. To
osądzanie przeciwnika z góry, które u
nas jest zjawiskiem tak zwykłym, po-
chodzi głównie z lenistwa myśli. Muszę
się pochwalić, że bardzo często zadawa-
łem sobie pytanie, czy czasem w tej lub
innej sprawie przeciwnik nie ma słuszno-
ści, i sam na tem najlepiej wychodziłem,
bo rozumiejąc mniej więcej przeciwni-
ków, skuteczniej mogłem z nimi wal-
czyć.

I po wybuchu wojny zastanawiałem
się wiele nad źródłami akcji polskiej po
stronie Austrii i Niemiec, starałem się
wszystko zrozumieć i, o ile można, wy-
rozumieć. Naogół to nie było trudne.
Łatwo było zrozumieć i niepodobna by-
ło zbyt surowo sądzić psychologii ca-
łego szeregu żywiołów, które się na tę
akcję złożyły. Rozumiałem młodzież,
zwłaszcza naszą w owym okresie mło-
dzież, studiującą zdaleka od swego środo-
wiska, myślącą, jak już powiedziałem,
po emigrancku; rozumiałem emigrantów
rewolucyjnych z r. 1905—6, zaniknie-
tych w ciasnym kole swych idei, wy-
chowanych na myślenie o rewolucji i na
pogardzie dla polityki „państw lurzu-
czyjnych”, o której skutkiem tego nigdy
nie mieli pojęcia; rozumiałem dalej nie-
trzeźwych literatów, którzy o niczem,
a tem bardziej o polityce, realnie nie umi-
eli myśleć; rozumiałem lojalistów aus-
triackich, którzy spełniali swój obowią-
zek względem państwa, przytem jed-
nego państwa, w którym Polacy korzy-
stali z jakichś praw i swobód. To wszy-
stko, powiadam, rozumiałem i zbyt su-
rowo tego nie sądziłem. Było to wy-
tworem naszego smutnego przedwojen-
nego życia, a przeciw temu, co życie
przynosi, trudno protestować. Trzeba
z tem walczyć, gdy nam na drodze stoi,
ale nie można zbyt bezwzględnych wy-
roków na to wydawać.

Były atoli rzeczy, których nie rozu-
miałem całkowicie i które chciałbym le-
piej zrozumieć. Chciałbym wiedzieć,
skąd pochodziła ta wściekłość, wydobywa-
jąca pianę na usta nienawiści do nas, do
ludzi, którzy szli inną drogą, skąd te
groźby, że jak przyjdą do Warszawy,

to nas powywieszają, skąd to publiczne
oskarżanie ludzi w Galicji, gdzie zawsze
groziła interwencja władz austriackich.
Nie mówię tego, doprawdy, dla rekry-
minacji; chodzi mi o wyjaśnienie ważne-
go momentu naszych uciążliwych dzie-
jów. Mówię otwarcie — to już nie ro-
biło wrażenia akcji polskiej, ale jakiś
roboty w służbie obcej. Gdyby to były
odosobnione wypadki: ludzie mali, mar-
ne charaktery, instynkty występne mo-
ga znaleźć się wszędzie. Ale tu było to
zbyt powszechne, nadawało, niestety
ton ogólny całej akcji...

Druga rzecz, którą chciałbym lepiej
zrozumieć, to polityka ówczesnych kie-
rowników stronnictwa krakowskiego.
Zawsze ceniłem inteligencję tych ludzi,
niemalą wiedzę i znajomość rzeczy pol-
skich. Nie mogłem więc na nich patrzeć
tak, jak na żywcioły, o których wyżej
mówiłem, naiwne lub ograniczone w
swych pojęciach politycznych, i musiałem
od nich wymagać dużego stopnia
świadomości tego, co czynią.

Rozumiem, że ludzie tak głęboko tkwią-
cy w polityce austriackiej, wyrosli przez
całe życie na zdobywaniu pozycji w Aus-
trji, pominali sprawę polską, jako
znaczące rozszerzenie Galicji i zrobienie
z niej poważnego składnika monarchji
habsburskiej. Ale ci ludzie wiedzieli chy-
ba dobrze, co to jest kwestja polska dla
Prus i jaka jest w niej polityka pruska,
polityka ustalona, konsekwentna, nie po-
dlegająca żadnym poważniejszym wahani-
om. Musieli się również jako tako
orientować w stosunku Austrii do Nie-
miec i zdawać sobie sprawę z tego, o
ile Austria będzie zdolna w razie zwy-
cięstwa decydować o losach ziem pol-
skich, w jakiej mierze będzie się mu-
siała poddać woli Berlina. Jeżeli nawet
nie mieli jakiegoś zapewnienia ze strony Wie-
dnia, to powinni byli wiedzieć, jaka jest
ich wartość, o ile nie są żyrowane przez
Berlin. Powinni byli tyle znać austriac-
kich mężów stanu, z którymi beczkę
solu zjedli, ażeby wiedzieć, że pozują
na samodzielniejszych od Berlina i
wyobrażają sobie, że są samodzielnymi
iż to było w istocie.

Gdyby chodziło tylko o zaczynanie
się w wojnie Galicji, części państwa
austriackiego, to, naturalnie, mogli oni
rozróżniać z Wiedniem tylko jako oby-
watele austriaccy, to znaczy, że nie
mieliby szerokiego pola do pertraktacji
i do żądania jakichś poważniejszych zo-
bowiązań. Ale oni się angażowali, nie
oficjalnie co prawda, w akcję, dążącą do
wywołania powstania w Królestwie,
współdziałali z tymi, którzy sobie wy-
rażnie i otwarcie cel ten postawili, ofia-
rowywali Austrii krew Polaków nie bę-
dących poddanyymi austriackimi. W tej
roli mieli prawo i obowiązek rozmawiać
z Wiedniem, już nie jako obywatele aus-
triaccy, ale jako polscy sojusznicy, i
winni byli mieć z tamtej strony bardzo
poważne zobowiązania, to znaczy, że
strony nie tylko Wiednia, ale i Berlina.
Przyszłość pokazała, że tych zobowią-
zań nie było.

(C. d. n.) Roman Dmowski.

HUGH CONWAY.

5)

Tajemnica jednego Stradivariusa.

Tłumaczył z angielsk. Stefan Kurzyński.

(Ciąg dalszy).

Wszystko było już gotowe. Luigi za-
dowelony z dźwięku strun, zdawał się
przybierać już zwykłą swoją postawę.
Jednakże zauważyłem niezwykłą bla-
dość mego przyjaciela i drżenie ręki,
kiedy brał smyczek. I kiedy spojrzał
na niego, ogarnął mnie jakiś strach, ja-
kąś beżaję przed czymś, czego wytłu-
maczyć sobie nie mogłem. Zdawało mi
się jednak absurdem czuć coś podo-
bnego z racji przewrażliwionego skrzyp-
ka, grającego przy nowoczesnych jed-
nakże akcesoriach — jakimi były: ele-
gantcki pokój mego przyjaciela z szere-
giem modnych, codziennych bagażników
i ubawiony w ducha, usadowiłem się,
a raczej rozłożyłem na całą długość me-
go ciała na sofie (ulubiona moja pozy-
cja w czasie słuchania gry Luigi'ego) i

dotychczas nie słyszałem popłynął z in-
strumentu. Tak dziwnie brzmiały te
pierwsze nuty, że gdybym śmiał, to po-
wiedziałbym, że gwaścili wszelkie pra-
widła o harmonji. I jednakże, pomimo
to zdawałem sobie sprawę, że skom-
ponował tony te mistrz niebylejak. To
nie był Wagner. Byłem tego pewien,
jakkolwiek pewna siła ekspresji i inne
cechy jego kompozycji były tutaj wi-
doczne.

Kilkanaście pierwszych tonów zdawa-
ło się być introdukcją, prowadzącą do
samej melodji, która we fragmentach
oddawała radość i smutek, cierpienie
i rozkosz, miłość i nienawiść, nadzieję
i obawę. Rozumiałem kompozytora, za-
dawałem sobie jednak pytanie, kim był
człowiek, który poruszył mnie tak swo-
ją muzyką. I jednocześnie myślałem,
jaki szczęśliwy musi być kompozytor,
mając Luigi'ego za wykonawcę. Kie-
dy spojrzał jednakże na mego przyja-
ciela uderzyło mnie, że styl jego wyko-
nania różnił się od poprzednich. Bez za-
rzutu jak zwykle, przy bajecznej tech-
nicy, zdawał się być jednak jakby me-
chanicznym, pozbawionym ognia i za-
palu, jakimi odznaczała się zawsze gra

Luigi'ego. Brakowało duszy temu wy-
konaniu. Stał przytem tak spokojnie,
że gdyby nie ruchy rąk i ramion, mo-
żna byłoby go przyjąć za statucę. Grał
jakby w transie, a oczy prawie osłupia-
łe skierowane były na jeden punkt:
przeciwległy kąt pokoju. Muzyka sta-
wała się coraz dziwniejsza, ciągle więcej
tajemnicza, silniejsza w ekspresji, wię-
cej przenikliwa, ciągle mająca jakiś dzi-
wny wpływ na słuchacza. Wreszcie
wiedziony impulsem, odwróciłem
wzrok od Luigi'ego i skierowałem na
punkt, który miał przed oczami. Tony
muzyki raptem się zmieniły: teraz by-
ły pełne melodji i słodki ton w nich do-
minował. Myśl moja, drażniona dotych-
czas i znajdującą się w stanie nieprzy-
jemnego oczekiwania, pod wpływem
harmonijnych nut zaczęła jakby błądzić
i nagle wyobraźni mojej zjawily się ja-
kieś stare, na pół zapomniane sceny,
jakieś odległe wypadki stanęły mi w
pamięci, jakieś mgliste obrazy przecho-
dziły obok mnie wszystko zdawało się
dziwnie niewyraźne i czułem jakbym
zapadł w sen głęboki, sen, który był
jednakże jakby rzeczywistością.

(C. d. n.)

Z nowości poetyckich.

II.

Edward Cros: Królowa Zielona Gwiazda, str. 174. — Tenże: Legenda o dzwonie, str. 26, nakładem księgarni Gustawa Szylinga, Warszawa 1924.

Autor — jak miłe informowano — jest Polakiem francuskiego pochodzenia, żywym serdecznie z swą nową ojczyzną. Już to samo usposabia dla niego sympatycznie. Z poezji polskiej pociąga go widocznie najbardziej romantyzm. Cechą bowiem w utworach jego najbardziej uderzającą jest ich niewspółczesność. Nieświadome stylizowanie w kierunku archaicznym, bo toby mogło być dobre i ciekawe, ale poprostu niewspółczesność. Przy dość daleko posuniętej kulturze literackiej, przy dużych zdolnościach wersyfikatorskich i wielkim poczuciu muzycznych walorów wiersza, autor pisze tak, jak się pisało u nas przed wystąpieniem „Młodej Polski” w dobie poromantycznej, lub w najlepszym razie tak, jak tworzone przed laty dwudziestu, w okresie neoromantyzmu. Aby tego dowiedzieć, wystarczy przytoczyć treść jego utworów.

„Królowa Zielona Gwiazda” jest cze roaktową alegoryczną baśnią, w której na tle komedii satyrycznej, rozwija autor liryczny dramat nimfy i pasterza. Dzieje stawu, którego mieszkanki, żaby, żyją w anarchii i kłótniach o formę rządu, mają być obrazem naszej dawnej i najnowszej historii. Od zupełnej zagłady ratuje ród żabi miłość, usymbolizowana w postaci tytułowej i poezja, mająca swe źródło w głębi duszy narodu, poezja najszczytniejsza, pod wpływem ideału (nimfa Anemona) wznosząca się na szczyt prawdy i poświęcenia (pieśń pasterza ratuje nimfę i staw). Baśń kończy się akordem nadziei: Królowa Zielona Gwiazda z wyżyn firmamentu przy świeca doli i niedoli stawu.

Jakież to wszystko dla dzisiejszego czytelnika ciężkie, nieinteresujące, nużące, zgola niepoetyczne!

Nieco więcej bezpośredniości uczuciowej, a mniej sztuczności znajdujemy w „Legendzie o dzwonie”. Jest to poemat, w którym autor opowiada o losach kościołów dwu wsi łazzańskich, biednej i bogatej. Pycha bogaczy wzbudza gniew w sercu Chrystusa, który w noc wigilijną każe aniołowi strącić piorunem w przepaść dzwon spiżowy, a naproszę Madonny daje biednej wsi zamiast klekotek drewnianych dzwon kryształowy. Tłum oszalałych nienawiścią bogaczy, zamienionych w upiory, ściga wiecznie po turniach świetliste widmo kościoła, grającego dzwonem kryształowym i uciekającego przed nim w obłokach ze szczytu na szczyt. Ale tłum mściwy osiągnąć widziadła nie może, bo potęgi zła i nienawiści nie zdolne są zniszczyć piękna, miłości i prawdziwej wiary.

Aby temat taki mógł działać, trzeba by go podać w formie niesłychanie prostej, prymitywnej, ludowej, tak, — jak to czynił Tęfinajer w swym „Skainem Podhalu”. W potocznej narracji literackiej żadnego wzruszenia wywołać nie może.

Jeśli autor uwspółcześni swą duszę, jeśli zamiast niegłębokich symbolów i sztucznych alegoryj zacznie dawać swe świeże, szczere uczucia, może zdoła stworzyć rzecz wartościową.

Roman Eminowicz: Basileus, z życiorysem autora, napisanym przez prof. Ignacego Chrzanowskiego, str. 206. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Nie jest to właściwie nowość, bo książka wyszła jeszcze w 1922, ponieważ ją jednak teraz dopiero otrzymałem, pragnę poświęcić cieniowi jej autora kilka słów szczerzego uznania i przesłać mu poza grób to pośmiertne wspomnienie.

Bie z tej książki wielki smutek prawdziwego talentu przedwcześnie zlamanego, skrzydeł rwących się do wysokich lotów, a przed czasem przez śmierć podciętych.

Roman Eminowicz, raniony śmiertelnie w bitwie pod Nowogrodem Wołyńskim dnia 10 października 1920, zmarł w miesiąc później, 10 listopada, w szpi-

talu garnizonowym w Zamościu w 21 wiosnie życia.

Dekretem pośmiertnym został za rad zwyczajne zasługi, położone w obronie Ojczyzny, zamianowany podporucznikiem 43 pułku strzelców kresowych; przedtem jeszcze otrzymał order „Virtuti Militari”, „Orięta”, „Gwiazdę Przemysła” i „Krzyż za Wilno”.

Całe życie tego bohatera było jedną ofiarą i wyzwaniem ducha. W poezjach zebranych z notat i wydanych po jego śmierci przebiega się wszędzie głęboka koncepcja życia, głód metafizyczny i żądza Boga. W młodym jego sercu i w głowie, pełnej świętego żaru, przebiegał się i kipiał nadmiar tęsknot, przeżyć, uniemożliwionych i refleksyj, których nie umiał sobie jeszcze jasno sformułować i ująć w nieodporny kształt konstrukcji artystycznej. Nie miał na to wprost czasu. Większość jego poezji pisana była w polu, na postojach. Tam jego to suro-

wa jeszcze ruda, w której jednak pełno złotych lśnień szczerzego kruszcu.

I on był nowatorem i on szukał nowego wyrazu dla poezji. Jak się okazuje jednak z przemówień, wygłoszonych na literackich Synposionach w Krakowie, żywił głęboką pogardę dla tego kierunku, który mienił się futuryzmem polskim, a był tylko błaznistwem, uwiązaniem starczym i karykaturą wszelkiej dostojności i wielkości ducha.

Pozostawał pod wpływem Rewerdy'ego i Walta Whitmana, których dobrze tłumaczył (zwłaszcza Whitmana: „Śpiew o ulicy otwartej”). Gdyby nie śmierć przedwczesna, kto wie, czy właśnie Eminowicz nie byłby wodzem młodej powojennej poezji polskiej, wodzem o tegich płucach i szerokim oddechu, o umyśle, żądnym głębi i sercu, gorejącym żarem mocnego uczucia.

Władysław Kozicki.

Z OPERY.

„Panie Kochanku”.

Opera komiczna w 3 aktach. Muzyka Mieczysława Sołtysa. Libretto Henryka Kopii.

Opera M. Sołtysa spotkała się na premierze z owacyjnym wprost przyjęciem ze strony tłumnie zebranej publiczności. Okrzykom i frenetycznym oklaskom końca wprost nie było, a rozentuzjazmowane audytorium jednogłośnie domagało się pojawienia autora na scenie. Niestety dyrektora M. Sołtysa nie było na przedstawieniu. Niechże nam jednak będzie wolno uchylić rąbek tajemnicy: autor poraz pierwszy będzie na przedstawieniu dnia 7 maja, we środę. Dzień ten będzie jubileuszem trzydziestopięcioletniej pracy twórczej znakomitego muzyka i rękę, że Lwów muzyczny tłumnie pospieszy złożyć hołd i uznanie prawdziwej zasłudze czcigodnego jubilata.

Przejdźmy teraz do samej opery.

„Panie Kochanku” jest jedną z wcześniejszych prac Mieczysława Sołtysa, równocześnie jednak mamy tu już do czynienia z artystycznym pomysłem dojrzałego talentu, który wie czego chce i dokąd zdąża. Czyste i serdeczne ukochanie rodzimej muzyki, jej melodyki i charakterystycznej rytmiki przebiega się z każdej frazy tego utworu i nadaje całości wyraz prawdziwie narodowego natchnienia. M. Sołtys, chcąc jeszcze dobitniej zaznaczyć polskość tego dzieła, nie ogranicza się li tylko do własnej inwencji, lecz celowo czerpie z bogatej skarbnicy staropolskich motywów, opracowuje je pięknie i stylowo.

M. Sołtys, jako kompozytor hołduje syntetycznemu kierunkowi w muzyce, to jest łączy równomiernie harmonię z polifonią. Jako zaś uczeń Saint-Saens'a odziedziczył po swym mistrzu jasność wysławiania się i zwięzłość formy muzycznej. Gdy dodamy do tego pierwszorzędą znajomość techniki chóralnej i subtelne odczucie barw zaklętych w palecie instrumentalnej oraz istotny nerw sceniczny — nie dziwota, że otrzymamy całość wysoce artystyczną i bezwzględnie ujmującą słuchacza siłą prawdziwego, głębokiego talentu.

Zajmijmy się teraz poszczególnymi momentami.

W akcie pierwszym zwraca uwagę pulsująca tężyzną młodzieńcza aria Syrucia i wyborna w swym ujęciu dowcipna charakterystyka muzyczna tytułowej postaci samego Radziwiła „Panie Kochanku”. Bezspornie doskonały jest finał pierwszego aktu, w którym po mistrzowsku przeprowadzona gradacja rośnie do żywiołowej potęgi. Zauważam, że wogóle finały każdego większego muzycznego dzieła należą do najtrudniejszych zagadnień z zakresu formy i treści i tu talent M. Sołtysa zabłysnął w całej pełni. Weźmy kolejno pod uwagę finał drugiego aktu monumentalnie zbudowany i pysznie brzmiący jako zespół wielogłosowy. Barwna rytmika wyrażająca się w oryginalnym zastosowaniu synkop w orkiestrze, oraz bogata pomysłowość harmoniczna i polifoniczna, przy znakomitem zużytkowaniu środków chóralnych, faktycznie porównują audytorium, co dało swój wy-

raz w huraganie oklasków. W niczem również nie ustępuje poprzednikom koniec trzeciego aktu, dobitnie wykazujący, że można stworzyć w jednym dziele trzy potężne finały, każdy zaś w innym rodzaju i charakterze.

W drugim akcie zasługuje na specjalne wyróżnienie: nastrojowa aria Leosi, następnie opowieść i muzycznie piękne oświadczenie Radziwiła, oraz duet Leosi z Syruciem.

Pięknie zaczyna się również trzeci akt, poczem następuje dowcipna scena pomiędzy „Panie Kochanku” i intrygantem rezydentem. Wogólności M. Sołtys nader umiejętnie zużytkowuje wszystkie nadające się do ścisłej muzycznej ilustracji szczegóły libretta, którego autorem jest p. Henryk Kopia.

Pomysł swej pracy zaczerpnął p. H. Kopia z „Panie Kochanku” J. I. Kraszewskiego i trzeba przyznać, że wcale udanie wywiązał się ze swego zadania, zwłaszcza drugi i trzeci akt obfitują w komiczne sceny i sytuacje. Całość zaś logicznie powiązana nadaje librettu potoczność i zwięzłość. Najmniej może interesującym jest początek pierwszego aktu, lecz zaraz już wkrótce akcja ożywia się i całkowicie opanowuje uwagę słuchacza, który z wciąż wzrastającym do końca przedstawienia zainteresowaniem śledzi przebieg wypadków.

Za pracę w tak ubogim niestety u nas dziale librettoowym należą się p. Kopii słowa szczerzego uznania.

Wykonanie dzieła M. Sołtysa, możemy stwierdzić z całą obiektywnością, było naogół nader staranne, a nieliczne, zresztą drobne usterki znikną niezawodnie już przy najbliższych przedstawieniach. Oprawa sceniczna jest dobra. Tu podkreślamy z przyjemnością, że pomysły i utalentowany reżyser p. Mikołaj Lewicki raz jeszcze złożył dowód, iż jest wielce cenną siłą w naszym zespole operowym.

Urządzenie sceny przez m. p. Stachla zasługuje na pochlebną wzmiankę, a dekoracje pendzia artysty malarza p. Z. Balka były ładne, zwłaszcza w drugim i trzecim akcie. Lwia jednak część zasługi przypadła w udziale kapelmistrzowi p. Lehrerowi, który nieposkąpił pracy, by solidnie i z artystycznym smakiem przygotować solistów, chóry i orkiestrę. Zwłaszcza chóry zasługują na pochwałę, bowiem i na scenie i za kulisami brzmiały czysto, a występowały śmiało i pewnie.

Z wykonawców wymienię: p. Lipowską, która jak zwykle śpiewała doskonale.

Obok, zwracała uwagę pięknym głosem p. Rotowska, jednakże dla osiągnięcia pełnego efektu obie śpiewaczki powinny pogłębić swą grę sceniczną.

Doskonale pod każdym względem wywiązał się z roli tytułowej p. Dobitki, artysta wielce utalentowany. Stworzył on kreację stylową i opracował w najdrobniejszych szczegółach. Pod względem wokalnym, był on bez zarzutu, jak również ujął bardzo trafnie

aktorską stronę tej trudnej roli, traktując ją z dyskretnym humorem, negującym jednakże wszelką szarżę.

Ostatnich słów, tym razem nie możemy zastosować do p. Cyganika, który chociaż śpiewał jak zwykle bardzo dobrze i muzykalnie, prześkrakał jednakowoż — nieco postać Łopuskiego, zwłaszcza ruchy były nieopanowane.

Pan Bedlewicz wywiązał się zrzęcznie ze swego zadania i był dziarskim Syruciem.

Zato p. Martini czuł się stanowczo nieswojo w trudnej roli rezydenta, usterki jednakże natury aktorskiej wynagradzał dobrym śpiewem.

Tu wspominać należy o produkcjach baletu, który — wierzę — na następnych przedstawieniach tańczyć będzie z większym wigorem.

Na zakończenie wyrażam pewność, że „Panie Kochanku” Mieczysława Sołtysa wejdzie do stałego repertuaru naszego teatru, który bezspornie starannym przygotowaniem tego dzieła zaczyna spłacać zobowiązania wobec współczesnej polskiej twórczości epe-rowej.

Witold Friemann.

Niefortunny obrońca polskiej racji stanu.

Nasza lewica albo grzeszy doktrynistwem, albo też, gdy sięga po wzory cudze, wykazuje, że nie umie ani faktów dobrze obserwować, ani logicznie myśleć. Oto jeden kwiatusek z tego przecznego podwórka, wobec którego: difficile est satiram non scribere! Mianowicie na wystawie ukraińskiej w Pradze tak mówi „literat ukraiński Bogacki”: „Pod opieką literackich skrzydłań emigracji ukraińska mogła rozwinąć swą intensywną pracę dla — narodu ukraińskiego”. Każdy człowiek rozumny zdaje sobie sprawę z tego, że taki zachwyt tłumaczy się osobliwą psychologią ukraińców, których od 1848 r. wypaczała polityka austriacka i agitacja pruska, szczepiąc w nich nienawiść do Polski. Wiadomo dalej powszechnie, że Czechów skłania do opieki nad ukraińcami nie żadna sympatia, ale polityka w duchu Machiavellego, Metternicha, Bismarcka. Cześć chce mieć kontakt z Rosją. Z chwilą, gdyby ten cel osiągnęli, poświęciłby ideę ukraińską na rzecz Rosji, jako zdecydowani rusofile. Tymczasem co za brednie wypisuje na ten temat Wojciech Stępczyński, redaktor „Głosu Prawdy” w Nr. 32: „A tymczasem polska racja stanu, spluta, wyszydzone i błotem — przez wszystkich szermierzy szowinizmu — sowiecie emascułowali bladz po bezdrożach dążeń, politycznego niemowlęstwa w rzeczach politycznego myślenia, zdystansowana nie na pierwszym już polu przez chłodny i trzeźwy rozum czeski, przed którym, chętnie czy niechętnie, niejednokrotnie wypada schylić czoła”. Na szczęście tak że nie jest z polską racją stanu. Powody „niemowlęstwa” politycznego składa tylko p. Stępczyński i warpliwie, czy przy jego stanie umysłowym pomoże mu to, że schyla głowę przed rozumem czeskim? Cześć bowiem są państwem nawskróś nacjonalistycznie rządzone, a mogą nim być tylko dzięki temu, że nie mają wśród siebie Stępczyńskich i innych propagatorów Judeo-Polonii.

Kto chciałby prawdziwie czegoś nauczyć się od Czechów, tenby się zastanowił, co by oni na naszym miejscu zrobili w stosunku do ukraińców. Otóż po pierwsze, Cześć umieją powoływać się na prawa historyczne. Nie zapominajmy, jak — wyglądała Małopolska wschodnia przed 1848 r., a jak po nim? Następnie Cześć są mistrzami propagandy. Rok rządów ukraińskich wypełniony bezprzykładną serią gwałtów i zbrodni, zdyskredytował ich, jako naród, bo narodu bez kultury niema. O tych ich zbrodniach powinien wiedzieć cały świat. Te zbrodnie powinien im przypominąć rząd polski na każdym kroku. Jeżeli jest coś smutnego ze stanowiska polskiej racji stanu, to bezprzykładna zuchwałość ukraińców, ich ustawiczne prowokacje itd. Jak zaś żądać, by byli skromni, sko-

ro w hardości i nienawiści podtrzymuje ich cała nasza lewica przez brak zmysłu dla zagadnień politycznych. Jeżeli więc kto opława, wyszydza i błotem obrzuca polską rację stanu, to tylko tacy ludzie, jak p. Stpiczynski, którym się nie chce rzetelnie uczyć, ani ściśle myśleć.

H. Z.

Nowe olbrzymie bogactwo gazów ziemnych.

Znane jest od kilkunastu lat trwające bogactwo gazowe zagłębia krosńskiego, Męcinki i Jaszczy, gdzie ostatnio firma francuska Verdatok dowiercała szyb gazowy o ustalonej produkcji 60 m³ gazu na minutę.

Produkcja gazów tego zagłębia umożliwiła położenie szeregu gazociągów, a przemysł rafineryjny, a także przemysł hut szkła korzysta w całej pełni z opału gazowego.

Jedynie trudne warunki, wywołane brakiem stałej waluty, nie pozwoliły dotąd na wydajny rozwój szeregu przemysłów wzdłuż linii Krosno - Jasło - Gorlice, mianowicie tych przemysłów, które potrzebują znacznej i taniej energii cieplnej.

Istnieją natomiast już w szczegółach opracowane projekty doprowadzenia tych gazów do Krakowa, ewentualnie do Trzebinia. Wschodnia Małopolska posiada również ogromnie bogate rezerwy gazowe, których wydajność równie od lat kilkunastu jest znana i stwierdzona.

Mianowicie w miejscowości Daszawa pow. Stryj w odległości 11 km. od Stryja jeszcze w r. 1913 dowiercała firma niemiecka, która poszukiwała złóż soli potasowych, szyb o nader wyjątkowej produkcji gazów, rozpoczynającej się w głębokości 200 mtr., który w głębokości 250 mtr. osiągnął wprost niesłychany wybuch gazów.

Profesorowie geologii ś. p. Rudolf Zuber i dr. W. Rogala zwrócili wówczas uwagę na trwałość tych gazów, znakomite położenie terenów gazowych w Daszawie o wyjątkowo szerokiej antyklinale — udowadniając, że tereny gazowe Daszawy są przedłużeniem złóż gazowych stwierdzonych w Kaluszu, przy wierceniu za solami potasowymi, które prowadziła ówczesna spółka Kali, i że ma się tu do czynienia z olbrzymią strefą gazową.

Ze powyższe przypuszczenia, oparte na rzetelnej pracy geologicznej były słuszne, wykazały następujące rezultaty wierceń.

W Daszawie produkuje szyb Świt I, wiercony w r. 1913 przez Niemców — mimo zupełnego celowego zniszczenia go, które Niemcy w chwili wybuchu wojny światowej przez wyrwanie rur wiertniczych skutecznie — po częściowych rekonstrukcjach przez Sp. Akc. „Gazolina“, obecnie właściciele tj. Gwarectwo gazowo - naftowe „Daszawa“ otrzymuje jeszcze około 6 m³ gazu na minutę — co jest najlepszym dowodem stałości produkcji gazowej tej okolicy.

Na podstawie tych rezultatów przystąpiła w roku 1922 S. A. Międzyzmiastowe gazociągów we Lwowie do założenia gazociągu ze Stryja do Daszawy, zaś Sp. Akc. Gazolina rozpoczęła równocześnie wiercenie trzech szybów.

Obecnie w dniu 19. kwietnia b. r. dowiercała się Sp. Akc. Gazolina w szybie „Piłsudczyk I“ w głębokości 739 m. olbrzymiej produkcji gazu.

Gaz ten wybucha z taką siłą, że ryk gazów jest taki, że na kilkadziesiąt metrów od szybu wprost rozmawiać niepodobna. Gaz został uchwycony głowicą i częściowo wpuszczany do rurociągu.

Znawcy oceniają produkcję na 100 m³ gazu na minutę.

Abym uprzytomnić sobie wartość cieplną powyższych ilości gazu, zaznaczam, że ilość produkcyj w ciągu 24 godzin wyniesie 144.000 m³.

Przyjmując wartość 1 m³ gazu tylko na 0.50 kg. ropy borysławskiej, której 1 kg. przedstawia wartość 1.8 ct. am.

uzyskujemy wartość 0.9 ct. am. za 1 m³ gazu, czyli za 144.000 m³ 1.296 dol. dziennie, czyli wartość 150.000 kg. węgla górnośląskiego loco Lwów lub Stryj.

Cena gazu, gazowni lwowskiej za 1 m³ gazu wynosi 630.000 mp. czyli 1 ct. am. czyli wartość gazu przeliczona wedle ceny lwowskiej wynosi na dobę 8.640 dol. czyli siedem razy tyle co wartość gazu loco Daszawa. Przyczem należy podkreślić z naciskiem, że wartość opału tych gazów jest dwukrotnie wyższa od gazu wytwarzanego z węgla.

Widzimy zatem jakie wprost niesłychane bogactwo stanowi produkcja gazów Daszawy, — i to bogactwo już szeregiem wierceń odkryte i praktycznie stwierdzone. Na terenie w Daszawie są obecnie w wierceniu dalsze 2 szyby S. A. Gazolina i szyb Świt II. Gwarectwa Daszawa, a tereny odnośnych spółek mają około 1.000 morgów pierwszorzędnych odkrytych terenów gazowych.

Daje to niewątpliwą pewność dalszych nader bogatych wyników i produkcji gazowej w Daszawie.

Pozostaje jedynie kwestia należytego użytkowania tych gazów.

Otóż w tym kierunku S. A. Gazolina i Gwarectwo gazowo - naftowe Daszawa, które to firmy w Daszawie i sąsiedniej miejscowości Gelsendorf skupiły prawie wszystkie tereny, położone na siedle gazowym, rozwijają energiczną akcję.

Niebawem zostanie gazociąg własność S. A. Międzyzmiastowe gazociągów przedłużony do Drohobycza, co zapewni zbyt znacznej ilości gazów dla tamtejszych rafinerii, tak nie mniej umożliwi instalację opału mieszkań w Stryju i Drohobyczu.

Rozważany jest również projekt położenia gazociągu do Lwowa — co dla naszego miasta miałoby wprost epokowe znaczenie, umożliwiając we Lwowie i okolicy rozwój szeregu nowych przemysłów jak nie mniej przyniosłoby bardzo znaczne obniżenie kosztów produkcji cegły i wapna i ożywiło ruch budowlany.

Spodziewać się należy, że czynniki rządowe i reprezentacja miasta Lwowa nie pozostaną dla tej sprawy obojętne i rzetelnymi studiami dopomogą do wykonania tego projektu, tak ważnego dla Lwowa, którego życie gospodarcze coraz więcej zamiera.

Dr. Ludwik Roehr.

LISTY Z CZECHOSŁOWACJI.

Porozumienie polsko-czeskie.

Praga, w kwietniu.

Współpracy między dwoma narodami nie można budować na podstawie czysto rozumowej. Nawet najbardziej słuszną dedukcją musi w tej dziedzinie zawieść, jeżeli zabraknie innych przesłanek psychologicznych, a przede wszystkim wzajemnego zaufania.

Zagadnienie porozumienia i współpracy polsko - czeskiej jest właśnie w obecnej swej postaci jedną z takich czy stych konstrukcji logicznych. Zarówno w Czechach, jak i w Polsce zwiększa się niemal z każdym dniem ilość ludzi, którzy są przekonani, że porozumienie między Polską a Czechami jest jedynym z nieodzownych warunków utrzymania trwałego pokoju w Europie. Przekonanie to pogłębia samo życie w miarę jak wobec rozpoznania się wielkich koalicji wojennych coraz bardziej aktualną staje się sprawa stworzenia nowej organizacji politycznej państw europejskich, zainteresowanych w trwałości traktatów pokojowych.

Porozumienie i współpraca dyplomatyczna między Polską a Czechami jest zatem postulatem rozumie politycznego obu narodów. I gdyby w polityce wystarczała poprawna budowa sylogizmu, to doprawdy nie byłoby żadnych przeszkód ku temu, aby jutro przy zielonym stole zasiąść do wspólnych obrad...

Ponieważ jednak polityka nie składa się z sylogizmów, więc i sprawa porozumienia polsko - czeskiego nie jest bynajmniej tak łatwym zadaniem, jakby to na pierwszy rzut oka się zdawało. Przeciwnie!

Do tego, aby między dwoma narodami mógł powstać stosunek prawdziwej i lojalnej współpracy politycznej, potrzeba oprócz jednego wspólnego, choćby największego celu, jeszcze trzech innych warunków:

1. Wzajemnego poznania się;
2. Wzajemnego zaufania i wreszcie
3. Pewności, że żadna ze stron nie zrobi nic takiego, co by mogło być sprzeczne z interesem drugiej.

Jak w świetle tych postulatów przedstawiają się obecne stosunki między Polską a Czechami?

Wielki wspólny cel stworzenia politycznej organizacji obrony traktatów pokojowych istnieje i jest niewątpliwie tą podstawą, na której w najbliższej przyszłości powinna być zbudowana współpraca obu narodów.

Jak jest jednak z innymi warunkami? Powiedzmy odrazu otwarcie i szcze-

rze. Ani jeden ze wspomnianych powyżej warunków nie istnieje.

Przedewszystkiem: nie znamy się. Zarówno w Czechach, jak i w Polsce panują nawet w uświadomionych kołach politycznych, jak najbardziej fałszywe pojęcia o sprawach, poglądach i intencjach politycznych przeciwnej strony. Gdy rozmawiałem z politykami czeskimi o zagadnieniu rosyjskim, o stosunku Polski do państw nadbałtyckich albo Węgier, wierzyć się wprost nie chciało, aby dwa sąsiadujące i spokrewnione narody oddzielać mogła tak głęboka przepaść fałszywych przesądów i ignorancji.

Następnie: nie mamy do siebie ani trochę zaufania. Być może, że zawiniły tutaj w znacznej mierze spory sąsiedzkie i często bardzo niełojalne zachowanie się Czechów, dość, że zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie panuje obecnie jak najdalej idąca podejrliwość i nieufność.

Wreszcie co do trzeciego warunku to również istnieją w obecnej chwili, daleko idące wątpliwości. Mam tutaj na myśli sprawę stosunku do Rosji, najtrudniejszą może przeszkodę na drodze do porozumienia.

Prawdziwe porozumienie między Polską a Czechami będzie możliwe dopiero wtedy, gdy oba państwa zaczną prowadzić zgodną, wspólną i jednolitą politykę w sprawach rosyjskich. Do tego zaś potrzeba, aby narodowi demokraci czeszy z Kramarzem na czele zrozumieli, że ich koncepcje wspólnej granicy z Rosją są fantastyczną i szkodliwą dla Czech utopią polityczną.

Jak widzimy zatem, trudności stojące na drodze do porozumienia są bardzo wielkie. Nie znaczą to, aby były nie do usunięcia. Tylko do usunięcia ich nie wystarczą periodyczne monologizmy ministrów, wygłaszane z trybun parlamentarnych.

Przedewszystkiem trzeba się poznać i zacząć rozmawiać. Można nie przesądzać wyników takiego bez pośredniego kontaktu, ale trzeba wreszcie zacząć. Na początek wystarczyłyby może nawet wycieczki dziennikarskie i parlamentarne. Wydłużony dyplomatyczny znak zapytania, istniejący obecnie na granicy polsko - czeskiej nie jest z pewnością przyjemny dla żadnej z obu stron, a tylko bardzo dolegny dla sąsiada zachodniego, który jest przekonany, że w tem miejscu nie da się nigdy skleić rozrywanych ogniw polityki obrony Traktatu Wersalskiego.

Stanisław Strzetelski.

Pod władzą czeską.

Polakami, którzy się znaleźli poza granicami Rzpltej, mało się u nas zajmowano dotychczas. Liczba ich jest znaczna — w Prusach wschodnich, na Śląsku Opolskim, na Śląsku Cieszyńskim itd. Spieszymy zapoznać Czytelników z danymi zgromadzonemi przez p. Pawła Koniecznego („Śląsk Cieszyński pod władzą czeską“, Poznań 1924), dotyczącemi Polaków pod władzą czeską.

Uchwałą Rady Ambasadorów otrzymali Czesi 1280 klm. kw. z 285.191 ludności, Polacy 1002 klm. kw. z 139.630 ludności.

Gdy granica dzieląca Śląsk Cieszyński została przeprowadzona, rząd czeski postawił sobie za zadanie astanienie wytworzonego stanu rzeczy, przez wytworzenie większości czeskiej na tem terytorium, które Czechom przypadło. Dla osiągnięcia tego, zastosowano cały szereg gruntownie obmyślanych środków.

Starostami zostali Czesi, urzędy w starostwach obsadzono Czechami. Rady gminne zawieszono w urzędowaniu a na ich miejsce pomianowano komisarzy rządowych, bądź Czechów, bądź Czechofilów. Sądownictwo powierzono wyłącznie urzędnikom Czechom, rozprawy prowadzi się w języku czeskim. Z poczty i kolei zniknął zupełnie żywioł polski. Wydane zostały zarządzenia zmierzające do czechizacji szkolnictwa. Zamknięto dotychczas 17 szkół polskich, do których uczęszczało 4135 dzieci polskich. Ludność polska zdołała jeszcze utrzymać 83 szkół ludowych, do których uczęszcza 15289 dzieci.

W zakresie kościelnym starają się władze obsadzać wakujące probostwa księżmi narodowości czeskiej. Popierano też ze strony rządu przechodzenie parafii do kościoła narodowego. Odebrano katolikom i obsadzono księżmi obrz. narodowego (czeskiego) cztery parafie. Ludność polska broni się przed wynarodowieniem wszelkimi dostępnymi jej środkami.

W dziedzinie politycznej działają na Śląsku Cieszyńskim 3 stronnictwa: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i PPS. Wszystkie te 3 stronnictwa tworzą w sprawach narodowych front jednolity. W parlamencie czeskim nie posiadają one swych przedstawicieli, bo wyborów rząd na terytorium Śląska Cieszyńskiego nie przeprowadzał. Dawna partja „Ślązakowców“ (Kołodziej) traci wpływy i znaczenie.

Praca oświatowa zajmują się: Macierz Szkolna, obrona ogólna polskości — Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc, w samorządzie gminnym — Zrzeszenie zastępców gmin.

W zakresie życia gospodarczego działają: Związek Spółek Zarob. i gospodarczych, Towarzystwo Rolnicze, Związek Stow. Spożywczych. Obok tego jest cały szereg Stow. zawodowych specjalnych: Tow. Nauczycieli polskich, Związek Straży pożarnych, Związek górników, Beskid (turystyczny), Sokół itp.

Pisma wychodzą następujące: „Gazeta Kresowa“ (bezpartyjny), dziennik socjalistyczny „Robotnik Śląski“, komunistyczny „Głos robotniczy“, organ Związku Górników „Gazeta Górnicza“, organ Macierzy Szkolnej „Przewodnik oświatowy“, socjalistyczna „Oświata“ i „Nasze piśmko“ (dla dzieci).

Księży katolickich Polaków jest 24, pastorów Polaków 8.

NADESŁANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Wiosna! - Wiosna!

Nadeszły świeże transporty

OBUWIA skórzanego, płóciennego i SANDAŁÓW

Chrześcijańska Spółka z ogr. odp.

„HERA“ LWÓW, Rynek 34.

Dom Stadtmüllera. n2321

Wiadomości bieżące.

Lwów, 6 maja

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR WIELKI.

Środa, 7 maja, o g. 7 „Panie Kochanku”. (Jubileusz M. Soltysa.)

Czwartek, 8 maja, o g. 7 „Zona Hassana Agi”.

Piątek, 9 maja, o g. 7 „Panie Kochanku”.
Sobota, 10 maja, o g. 3.30 „Miód Kasztelański”. (Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.) — O g. 7 „Prorok”.

Niedziela, 11 maja, o g. 3.30 „Miód Kasztelański”. — O g. 7 „Zona Hassana Agi”.

Poniedziałek, 12 maja, o g. 7 „Panie Kochanku”.

Wtorek, 13 maja, o g. 7 „Zona Hassana Agi”. (Po raz ostatni.)

Środa, 14 maja, o g. 7 „Mazepa”. (Jubileusz Żelazowskiego, występ Jublata.)

TEATR MAŁY.

Środa, 7 maja, o g. 7 „Beben”.

Czwartek, 9 maja, o g. 7 „Myśl”.

Piątek, 9 maja, o g. 7 „Myśl”.

Sobota, 10 maja, o g. 7 „Beben”.

Niedziela, 11 maja, o g. 7 „Myśl”.

Poniedziałek, 12 maja, o g. 7 „Myśl”.

Wtorek, 13 maja, o g. 7 „Myśl”.

Środa, 14 maja, o g. 7 „Beben”.

Czwartek, 15 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 16 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 17 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 18 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 19 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 20 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 21 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 22 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 23 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 24 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 25 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 26 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 27 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 28 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 29 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 30 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 31 maja, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 1 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 2 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 3 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 4 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 5 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 6 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 7 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 8 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 9 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 10 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 11 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 12 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 13 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 14 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 15 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 16 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 17 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 18 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 19 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Piątek, 20 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Sobota, 21 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Niedziela, 22 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Poniedziałek, 23 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Wtorek, 24 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Środa, 25 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Czwartek, 26 czerwca, o g. 7 „Zięć kawaler”.

Polskie rogatywki - na ruskich parochiach.

(k) Polska rogatywka jest wedle terminologii świętońskiej każdy grecko-katolicki proboszcz, który nie dąży się ladem nienawiści do Państwa Polskiego i ma odwagę nie solidaryzować się z kozłami i pałką ukraińskiego rżnia. Nie trzeba dodawać, że „polskie rogatywki” ulegają najrozmaitszym szykanom i przesławom z strony konsystorza świętońskiego. Oto przykład jeden z wielu:

W Wroclawie gródzkiego powiatu jest proboszczem grecko-katolickim ks. Paweł Kamiński. Za czasów austriackich rok siedział w więzieniu za odezwanie się, że Ukraina w Galicji jest wynysiem cesarza austriackiego i niemieckiego. W roku 1922 został przez władzę metropolitalną zasuspendowany bez powodu, a w 2 miesiące później usunięty z probostwa. Jako motyw podano mu „odium populi”. Prosił o wdrożenie przeciwko sobie procesu kanonicznego, by szukał na nim winy, lecz daremnie.

Władza polityczna sprzeciwiła się usunięciu księdza, a sam ksiądz odwołał się do Rzymu. Metropolia nie zważając na to, wysłała do Wrocława nowego proboszcza w osobie księdza Romana Ochrymowicza, a kiedy ks. Kamiński przegrał sprawę w Rzymie (hawł tam wówczas ks. metropolita Szeptycki), województwo zgodziło się na instytucję kanoniczną nowego proboszcza. Lecz na polecenie ministerstwa wyznań rel. i ośw. publ. województwo wstrzymało się z odebraniem pokrzywdzonemu księdzu temporalijów. Ks. Kamiński mieszkał więc dalej na plebanji.

Stan ten trwał aż dotychczas. Ostatniej niedzieli jednak nowy ksiądz zagroził parafianom z ambony, że jeśli nie zrobią porządku z poprzednikiem, on wyjedzie, cerkiew zamknie i klucze odda metropolii, więc zaś zosta-

nie bez nabożeństwa i pociechy religijnej. Argumenty widocznie były przekonywujące, bo po tem kazaniu tłum wpadł do mieszkania ks. Kamińskiego, by „zrobić z nim porządek”. Ponieważ ksiądz był nieobecny w domu, skończyło się na czynnych znie wagach rodziny i na zagrożeniu, że jeśli do środy (tj. do jutra) nie opróżni plebanji, rzeczy wyrzuci mu do rzeki, a jego samego zabija.

Nie wątpliwy, że województwo Iwowskie znajdzie dość energii, by nakazać organom podwładnym należytą ochronę ludzkiego bezpieczeństwa przed wybuchami tłumy, podburzane go przez wrogów Państwa i praworządności.

W tej walce księdza z terrorystami bardzo dwuznaczną rolę gra komisarz rządowy gminy niejak Marcin Cap, który u władz ma opinię lojalnego Polaka, a wśród chłopów zabitego ukraińca i mimo rzymsko-katolickiego wyznania pozostaje w dziwnie bliskich stosunkach z konsystorzem świętońskim. Kiedy po zasuspendowaniu księdza Kamińskiego oddano metryki i pieczę parafialną jednemu chłopu, a później władza polityczna kazała naprawić gminie ten absurdalny stan i oddać księdzu metryki, co też zupełnie spokojnie i bez świadków postronnych się odbyło. Cap wystosował list do konsystorza, w którym i gwałt nie stworzone historie o tem, że władza znieważała Najświętszy Sakrament, że młodszy kwiat ukraiński już obleciał, a starszy wyrzucił obłeci, o ile go konsystorz nie weźmie w obronę, że przy odbieraniu metryk ludzie głowami tłukli o cerkiew itd. itd. Za oszczerstwo kłamstwa Cap był skazany wyrokiem sądowym.

Na działalność i przeszłość tego pana należałoby zwrócić bacniejszą niż dotąd uwagę.

4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego. Analiza literacka dzieła spoczywa w rękach znanego literaty i poety St. Maykowskiego, obecnego kierownika literackiego szkoły dramatycznej. Jak wszystkie dotychczasowe utwory, tak i „Karykatury” odwołujące się do przeszłości, Premiera odbędzie się w piątek, 9 maja, powtórzenie w sobotę, 10 maja.

— 0 —

— Ze Związku Ludowo-Narodowego. Posiedzenie Zarządu Koła Z. L. N. Dzielnicy I i V. odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 7 wiecz. w lokalu Klubu (ul. Pańska 11). Obecność wszystkich członków Zarządu i asesorów konieczna.

— Związek Adwokatów Polskich. Dziś, o godz. 6.30 w sali Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9, zebranie dyskusyjne na temat: Nowa ustawa o ochronie lokatorów, którą zagaji referatorem adw. Dr. Janiszewski. Na zebranie to zaprasza się członków Tow. Prawn., Politechn., Ekon., Związku Sędziów i Z. A. P. oraz wprowadzonych gości.

— Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś, o godz. 18 w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: 1) prof. A. Maurizio, wykład pt. Reliktywa i pożywienie zwierząt.

— Msza uroczysta (Missa H—moll) J. S. Bacha, której wykonanie niedzielne tak pociągające wywarło wrażenie, będzie powtórzone dziś we wtorek i we czwartek, 8 bm., w sali Tow. Muzycznego. W wykonaniu aredyziela bierze udział przeszło 200 osób oraz piewszczędny Kwartet wokalny: Lola Leonard (sopranistka z Berlina), Maria Philippi (altystka z Bazylei), Prof. A. Kohman (tenor z Frankfurtu) i Herman Sehey (basista z Berlina). W produkcjach tych będą już użyte nowe wspaniałe organy. Ze względu na olbrzymie rozmiary dzieła, koncerty rozpoczyna się najpóźniej o godz. 8.15 wieczorem.

— Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie, przy ul. Kurkowej 53, urządził 7 maja br. zbiorę ułeczną. Rozdawał puszek 6 bm. o godz. 17 w lokalu Związku Polek, przy ul. Rutowskiego 10. Panie proszone są o jaknajliczniejszy udział w zbiorze.

— Rant Koła Studentów Inżynierii Lwowskiej Politechniki Lwowskiej odbędzie się dziś 7 maja w salach Kasy. Koła Lit. Art. we Lwowie: Muzyka 26 pp. Jazz-band p. Kordika. Dla panów strój wieczorowy. Wstęp najściślej za zaproszeniami. Zgłoszenia na listy zaproszeń przyjmie Komitet codziennie do 6 bm w Kasyne im.

— Wydział Towarzystwa Pań Miłośniczek św. Wincentego a Paulo zaprasza członków i szersze grono pań do wzięcia

udziału w 3 dniowych konferencjach, które odbędą się w kościele św. Zofii w dnach 9, 10 i 11 maja punktualnie o godz. 17.30. Zakonieczni: 11 maja o godz. 10 nauka. poczem nabożeństwo. 2383

— Tygodniowy przegląd finansowy ukaże się z powodu braku miejsca dopiero w numerze środowym.

— Walny Zjazd Organizacji Narodowych. Przypominamy, że Walny Zjazd O. N. odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 11. maja br. w sali ratuszowej. Programy szczegółowe rozesłano wszystkim Powiatowym Organizacjom Narodowym i ekspozyturom. — Zaznaczamy, że każda Powiatowa Organizacja ma prawo przysłać po trzech delegatów, ekspozytury po jednym, Związki Wojewódzkie po dwu, wreszcie, że głos stanowczy mają na zjeździe członkowie Wydziału Związku Ołównego zarówno lwowscy, jak i prowincjonalni, oraz członkowie komisji rewizyjnej. Każdy delegat musi posiadać imienną legitymację, zaopatrzoną podpisami i pieczęcią. Ze względu na wielką doniosłość przygotowanych pod obrady przedmiotów i konieczność rozwinięcia jak najbardziej intensywnej pracy w Organizacjach w obecnej dobie, należy się spodziewać, że Zjazd obelany będzie przez wszystkie Organizacje i ekspozytury, którym przysługują kresów naszych i trwałe zalenie tychże z Rzeczpospolitą na sercu leży.

Żywimy też niepłodną nadzieję, że na zjazd przybędą wszyscy posłowie i senatorowie wschodniej Małopolski stronniectw polskich, ażeby z jednej strony zaznaczyć swą żywą troskę o sprawy kresowe, z drugiej zaś wykaazać trwałą łączność ze swoją wyborcami, przez zetknięcie się z delegatami wszystkich okręgów wyborczych wschodniej Małopolski i udzielenie wskazówek co do jednolitego kierunku prac narodowych na okres dalszy.

Liczymy też na udział w zjeździe delegatów wszystkich lwowskich polskich zrzeszeń społeczno-narodowych którym wysłuchanie opinii delegatów

prowincjonalnych o koniecznościach kresowych, ułatwi niezawodnie orientację w ustaleniu i przeprowadzeniu tej części programu prac, jaka z natury rzeczy na poszczególne zrzeszenia przypada.

— Z Tow. Miłośników jez. polskiego. Dnia 6 bm. we wtorek, i 8 bm. we czwartek, odbędzie się odczyt p. R. Kubińskiego pt. „Poprawna wymowa polska cz. I. i II.” Początek punktualnie o g. 6 wieczorem w sali im. Kopernika w gmachu uniwersyteckim posejm.

— Teatr i poczta. Mimo, że rozporządzenie Rady ministrów, obowiązujące od 28 ub. m. zakazuje podwyższania cen lub innych należytosci w celu obejścia przepisów o ustawowej relacji środków płatniczych, dyrekcja teatrów lwowskich bez żadnej zapowiedzi podwyższyła ceny biletów i raz abonamentu. Ten ostatni z 15, 10 i 60 milionów podwyższono na 10, 7 i 40 zł. co równa się 18, 12 i 72 milionom mk. Ceny biletów podniesiono prawie o 20 proc., a uderza to tembardziej, że w przedsiönku teatru widnieją jeszcze ceny stare. Wodewil to będzie niełada, jeśli ktoś, odpowiedzialny za te rzeczy, dostanie 5—50 zł. grzywny lub 4 tygodnie aresztu. Pocioszy się chyba tem, że wśród towarzyszy niedoli znajdzie zapewne także jakiegoś dygnitarza z Generalnej dyrekcji poczt i niespodzianek. Instytucja ta bowiem również zapomniała o relacji ustawowej przy wprowadzeniu nowych znaczków pocztowych i pozwoliła sobie bezprawnie na „zakrąglenia” kosztem publiczności.

— Niedzielny wieczór w „Sokoł-Macierzy”. „Wieczór gimnastyczno-wokalny”, urządzony staraniem Lwowskich Towarzystw Sokolich, udał się — gdy mowa o programie i jego wykonawcach — w całej pełni. Członkowie Sokoła Macierzy, Sokoła II, III i IV. dali zgromadzonej publiczności przepyszne widowisko w ćwiczeniach na poręczach, na „koniu”, na drążku, w ustawianiu efektownych piramid i w szermierce. Druhowie wykazali nie tylko wprost cyrkową wprawę w gimnastyce i częstokroć atletyczną siłę, ale każdy z nich wykonał na indywidualny sposób poszczególne ćwiczenia, dzięki czemu, żaden z punktów ich programu nie był monotonny. Ćwiczenia Sokołów zakończyły się igrzyskami olimpijskimi (nadzwyczaj efektowne obrazy w specjalnym oświetleniu). Ćwiczenia przeplatane były grą Kółka Mandolinistów „Dźwięk” i śpiewami Tow. śpiew. „Harfa”, ozdoba zaś całego wieczoru były: wytworna gra na fortepianie p. A. Zbierchowskiej, tańce plastyczne uczenie p. B. Wolskiej i przedewszystkiem wdzięczny śpiew solowy p. Anikiej. Ten nader zajmujący i urozmaicony wieczór, za który Sokołowi można szczerze złożyć gratulacje nie udał się — gdy mowa o liczbie widzów i słuchaczy na sali: było ich stanowczo zbyt mało. Czy niepogoda, czy niewiedomość była przyczyną, że do sali Sokoła-Macierzy mogło być przybyć drugie tyle osób, trudno rozstrzygnąć; napewno tylko można powiedzieć publiczności zarzucić brak zainteresowania się godziwymi a tanimi zabawami. Ku zawstydzeniu polskiej publiczności trzeba zanotować, że w sali Sokoła w niedzielę była pokaźna liczba żydów. Ci zawsze umieli wyzyskać każdą sposobność do dobrej i taniej rozrywki.

— Acres Uniwersytetu Jana Kazimierza na 700-letnią uroczystość założenia Uniwersytetu neapolitańskiego przez Federiga II. cesarza Niemiec i Króla Obojga Sycylii w 1224 r. wyszedł z pod pióra prof. E. Porębowicza; na wytworną łacinę przetłumaczył go prof. J. Kowalski. Za wzór pisma z typowymi abrewiaturami, z inicjałami wykonanymi minią i złotem (roboła studenta Politechniki) posłużyła najpiękniejsza minuskuła kancelaryjna francuska w stylu epoki, według jednego dyplomu Ludwika Świętego. Brzmienie adresu w oryginalnej jest następujące:

„Sławennemu Uniwersytetowi neapolitańskiemu, siedziwemu pośród najstarszych Szkół Starego Świata, a młodzieńczemu nigdy nie umniejszonym wigorem, polski Uniwersytet JK. we Lwowie, kultury łacińskiej ku Wschodowi niezastraszona ostoja, w 700-letnią rocznicę założenia — ścieżki, pozdrowienie. Odczytujemy na kartach historii datę pamiętną, kiedy obu Syccylii wspaniały monarcha z krwi po ojcach ludom włoskim nie lubi, ale po matce prawny Południa syn, w radości tworzeniu świata i piękna zakładał tę Szkołę, mistrzynię powabu; jak potem w dobie humanizmu pieśniarze nasi Szymonowicz szli za Wiergilim szukać idyllicznych dolin sytylskich, jak wielcy latyniści Neapolu niszcząc sztuce mówienia, północnym jeszcze wionące chłodem, podawali formę wdzięczniejszą, duchem ją napawali nowożytnym, Pontanus Panormita Valla w tym samym czasie, kiedy krew włoskiej Pani z Bari, z polskiego króla krwią zmieszana, wydała kwiat najsubtelniejszej kultury, wychowanego przez Jana Amatusa z Syccylii, owego Zygmunta Augusta, co dla miłości, jak mu kazało tetno jego żył, odważnie łamał opór potężnych optymatów. Badacze dziejów naszej literatury wskazują nam, jak z głębokiej koncepcji Neapolitańczyka, filozofa Vicono o „idealnym kole historii” w wyobraźni naszego wieszcz narodowego zrodził się mesjanizm, głoszący pewność zmartwychwstania po dniach męczeństwa i pozornej śmierci. A kiedy się spełniło, to znowu Włosi i synowie Południa byli tymi, którzy słowem wymownym i zniewalającym pierwsi prawo polskie do bytu państwowego ogłosili i poparli. Oto przywiązania naszego tytuły, oto piętyzmu naszego bodźce, które każą nam wołać: O. F. F. F. Q. S. na przyszłe wieki!”

— **Panience**, piszącej komunikaty teatralne, zwracamy uwagę, że nie należy pisać „Zienć”, tylko „Zięć”.

— **Wichrzycielska robota kowieńskiego intruza**. Od dłuższego czasu kręci się po Lwowie i po kraju niejaki Józef Palulis, mechanik przybyły z Kowna, który usiłuje zaszczerpieć na naszym gruncie sektę baptystów. O negdaj szerzej donosił o jego wichrzycielach w Zagłębiu naftowym nasz korespondent drohobycki, obecnie nowe szczegóły do jego rozkładowej roboty dorzuca wczorajsza kronika policyjna. W mieszkaniu swem przy ul. Torosiewicza 32 zbiera Palulis ciemnych, zbalamuonych ludzi i stara się wśród nich pozyskać wiernych dla swej sekty. Wczoraj podozwał takiego zebrania wkroczył st. przod. Gawel i zastał w mieszkaniu Palulisa 15 mężczyzn i 9 kobiet, poczem zebranie rozwiązał, a bibułę zakwestjonował. Obcemu poddanemu, wichrzycielowi, dla którego między nami miejsca niema, należałoby wczemrychle wskazać drogę do Kowna, skąd nie wiedzieć w jakim celu do nas przybył.

— **Pies wygrzebał zagrzebane na ulicy zwłoki noworodka**. U wylotu ul. Kr. Leszczyńskiego wczoraj zwrócił na siebie uwagę pies, który zajęty był usilnym grzebaniem w ziemi. Kilka kobiet zbliżyło się do tego miejsca i natrafiło na zwłoki noworodka, wygrzebane przez psa. Zawiadomiono o wypadku policję, skąd przybył funkcjonariusz policji, Gogola. Śledztwo w toku.

— **Z kroniki kryminalnej**. Aresztowano Marię Chociaj, córkę dozorki, zajęta w charakterze służącej u p. Fr. Jarzynowej, żony jubilera, za kradzież pierścionka z brylantem i sześciu monet złotych. Chociajówna przyznała się do winy. — Zygmunta Służańskiego, właściciela przedsiębiorstwa przewozowego, wszedł wczoraj do restauracji Moryca Kuchla przy ul. Gródeckiej i zaledwie usiadł przy stole, gdy nagle został brutalnie zaatakowany przez Michała Pokorę, również tego samego, co i on zajęcia. Pokora w otoczeniu swych robotników rzucił na Służańskiego krzesłami i szklankami i ranił go przytem dotkli-

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderczyni własnego dziecka.

Wczoraj rozpoczęła się nowa kadencja sądu przysięgłych a na ławie zasiadła 25-letnia służąca Julia Dach, oskarżona o zbrodnię pospolitego morderstwa, dokonanego na własnym 15-dniowym dziecku. Obwiniona w lecie ub. roku zawiązała stosunek miłosny z pewnym szeregowcem, którego owocem była córka. Po opuszczeniu szpitala Dach zamieszkała ze swą córką u faktorki Katarzyny Hay. Ponieważ krzyk dziecka niepokoił domu Hayów, Hayowa wymówiła jej mieszkanie.

W dniu 27 stycznia br. Dach opuściła mieszkanie, szukając nadaremnie przytułku dla siebie i dziecka. Zrozpaczona powzięła straszny zamiar pozbycia się ciężaru. Oto chwyciwszy dziecko za gardło, zaczęła je dusić. Gdy po kwadransie dziecko jeszcze oddychało, ściśnęła mu gardło piełuszką, a równocze-

śnie obnażyła je do naga i trzymała tak długo na mrozie, aż przestało oddychać. Wówczas ukryła zwłoki w śmietniku, skąd je za kilka dni wydobyto. Sekcja wykazała, że dziecko było śmiertelnie chore na nieżyt oskrzeli, wyrodna matka przyspieszyła jednak jego śmierć. Po tej zbrodni Dach wstąpiła do służby żydowskiej, skąd dostała się do więzienia.

Rozprawę prowadził r. Niewiadomski, oskarżał prok. Sobolewski, bronił dr. Żywicki.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami postawione im pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, wobec czego trybunał uwolnił dzieciobójczynię od winy i kary i zarządził natychmiastowe wypuszczenie jej na wolną stopę.

Ohydny mord w Aleksandrówce.

Pięć osób zamordowanych. — W pościgu za sprawcami aspirant policji padł, posterunkowy ciężko ranny.

Wieś Aleksandrówka, w powiecie Włodzimierz Wolski, była w ubiegłym tygodniu widownią ohydnej zbrodni, popełnionej przez mierzanych bandytów na rodzinie gosp. Kowalskiego. W okrutny sposób zamordowali oni siekierami Kowalskiego i jego rodzinę. Złożoną z czworga osób, przyczem uszła śmierci tylko trzyletnia córka Kowalskiego, zawiadującą życie temu, iż bandyta nie zauważył jej, gdyż spała, zakryta pierzyną. Celem napadu był rabunek, bandyci bowiem poinformowali się, iż Kowalski kilka dni przedtem otrzymał od jednego ze swych dłużników 750 dolarów. Po dokonaniu ohydnej czynu bandyci zbiegli bez śladu.

Komendant okręgowy PP. podinsp. Goździewski zarządził bezwzględnie obławę i sam ją poprowadził. W rejonie Grzybowic w lesie tamtejszym funkcjonariusze policji dopadli od dłuższego czasu poszukiwanych bandytów, Felksa Domańskiego i Konstantego Pasiecznika. Wywiązała się strzelanina, w czasie której bandyci uchodząc — strzałami rewolwerowymi zastrzelili asp. Bożka z Pow. Komendy PP. Równie i ranił ciężko pos. Stefaniuka z posterunku w Zdobunowie. Rannego w brzuch posterunkowego przewieziono w stanie bezładnym do szpitala w Sokalu. Bandyci zbiegli. Pościg za nimi trwa w dalszym ciągu.

wie w głowę. Pokorę aresztowano. Napadu dokonał z zemsty za to, iż Służański miał wydać policji miejsce zamieszkania jego przyjaciela Michajiszyna, za którym policja w pewnej sprawie karnej poszukiwała.

□ **BORYSLAW w maju**. Uczciwość obywatelska towarzysza p. Smulikowskiego. Dnia 4 bm. zwołali posłowie z pod czerwonego sztandaru pp. Smulikowski i Wojtowicz zebranie nauczycielstwa powiatu drohobyckiego do Borysławia, celem urobienia nastroju lewicowego z powodu mających się odbyć dnia 10 bm. wyborów delegatów do Rady szk. pow. i tamt. Urzędu dyscyplinarnego. Towarzysze posłowie chcieli ratować poważnie zagrożone przez nauczycielstwo narodowe szanse kandydatów lewicowo-ogniskowych przy sukcesie nauczycieli Rusinów i żydów. I nie przeciwko temu niechęć nie można, gdyż znana rzeczą jest, że P. P. S., o ile gdzieś zwycięży, zawiązuje do pomocy „uciśnionych umniejszości narodowych”. Pozatem zresztą agitacja sama nie jest rzeczą zdrożną, jeżeli nie posługuje się hasłami demagogicznymi a co gorsza nieczestnym oszczerstwem. Tymczasem p. Smulikowski w zapale agitacyjnym użył metody, znanej zresztą wśród towarzyszy, zdobywania zwolenników fałszem, przechodzącym granice najdalej posuniętej nieuczciwości. Oto, ni mniej, ni więcej, wyraził się p. Smulikowski, że Pol. Tow. Pedagogiczne było podnóżkiem tronu austriackiego, zapominając, że „Głos nauczycielski”, organ Związku, którego był i jest wiceprezesem, napisał w r. 1915 denuncjację na nauczycieli narodowych, zorganizowanych w P. T. P. słowami, iż „filary P. T. P. dopuściły się zdrady państwa austriackiego”.

W ślad za tą denuncjacją władze austriackie, nie mogąc osiągnąć tych filarów, szukały pomsty na ich pozostałych rodzinach, dzięki tej właśnie denuncjacji. Zapomniał też p. Smulikowski, że należąc do N. K. N-u i będąc tej samej wiary politycznej, co p. Daszyński,

szerzył się porównaniem, wypowiedzianem przez tegoż „my jesteśmy bluszczem, zdołającym tron Habsburgów”. Czy nie tak p. Smulikowski? Czy Pol. Tow. Pedagogiczne, którego wszyscy wybitniejsi członkowie byli na czarnej liście „K-Stelle” dzięki tej denuncjacji, wówczas, gdy p. Smulikowski jeździł bezpłatnie za austriackim listem żelaznym (Offener Befehl) i na koszt „N. K. N-u” po okupowanym terenie b. Kongresówki, organizując „Ogniska” i wprawiając w tamtejsze nauczycielstwo polskie, że zbawienie Ojczyzny naszej widzi jedynie w oparciu o „potężną” Austrię, czy ono było ostoją czar no-żółtej orjantacji? Któż zatem był podnóżkiem tronu habsburskiego, czy p. Smulikowski ze Związkiem swoim, czy Pol. Tow. Pedagogiczne, uważane przez niego samego w r. 1915 za gniazdo zdrady państwa Habsburgów? Nie dość było p. Smulikowskiemu kalumnii, rzuconych na P. T. P. Widząc, że „Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowe” nauczycielstwa szkół powszechnych” zdobywa sobie coraz większe zastępy członków z pośród nauczycielstwa, należącego do Ognisk, zaryzykował twierdzenie, iż Stowarzyszenie było „awangardą wynaradawiania Polaków w Poznańskiem”. Do jakiego czasu zarzut ten odnosi p. Smulikowski? Wszak „Stowarzyszenie” to istnieje „dopiero rok trzeci, czyż mogło więc wynaradawiać za czasów pruskiej, nie istniejąc jeszcze. A może liczył p. S. na niezorientowanie się swych słuchaczy i przypuszczał, że tem śmiało twierdzeniem wprowadzi w błąd zebranych. Boć przecież nie mógł być do tego stopnia naiwnym, by mógł uczynić podobny zarzut Stowarzyszeniu, gdy taka działalność nie tylko jako antynarodowa ale i antypaństwowa, spotkałaby się stanowczo z jak najsilniejszą reakcją tak ze strony społeczeństwa i nauczycielstwa w Poznańskiem, jak i ze strony władz.

Towarzysze z P. P. S. czując, że tracą z każdym dniem coraz bardziej grunt pod nogami, wśród wszystkich sfer, w których mieli swych zwolenników, tra-

cą także miarę i nie przebiegają w środzisku, zapominając o tem, że taktyka po dobna starozwó może na krótką metę — lecz „tonacy i brzytwy się chwytają”.

P. Smulikowski, straciwszy sromotnie mandat delegata do R. S. M. we Lwowie przy ostatnich wyborach, pragnie przynajmniej ratować swych przyjaciół politycznych w innych okręgach. Czuje też, że „Związek Ognisk”, doszedłszy do kulminacyjnego punktu, zdołałbyte hasłami demagogicznymi, chył się ku niezawodnemu upadkowi. Nie gardzi więc p. Smulikowski środkami, kolidującymi z ustawą karną, wie bowiem aż nadto dobrze, że przed odpowiedzialnością chroni go nietykalność poselska.

Napad bandycki na drodze Mosty-Wielkie-Sielec.

W dniu 30 kwietnia wieczorem powracali z Mostów Wielkich do Krystynopola kupcy Izak Loewenstock, Benzion i Menkes Pudles oraz Bienenstock. W lesie przed Sieleckiem wypadli z poza krzaków trzej bandyci, a zagrożony kupcom użyciem broni, zrabowali im 332 milj. mk. Ponieważ Loewenstock stawiał opór, jeden z bandytów strzałem z karabinu zranił go w nogę, poczem wszyscy trzej napastnicy zbiegli do lasu. Zawiadomiony o napadzie posterunek policyjny podjął bezwzględnie poszukiwania za sprawcami, przyczem dokładne przez kupców podane rysopisy bandytów, ułatwiły mu to zadanie. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja jest już na tropie sprawców, którzy ujęcie jest kwestią najbliższych godzin.

Sport.

Zapowiedziane na niedzielę 4 bm. zawody w pięć nożnej między drużynami wojskowymi W. K. S. D. O. K. VI. (Komp. Sztab.) a 19 pp. O. L. nie odbyły się z powodu nieprógody, odbędzie się one natomiast dziś, 6 maja br., o godz. 5 popoł. na boisku 19 pp. O. L. „Cytadela”.

Dziesięciobój o mistrzostwo Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych odbędzie się we Lwowie dnia 10 i 11 maja br. na boisku 19 pp. (Cytadela). Początek zawodów w obu dniach o godz. 19 przedpoł. Zgłoszenia zawodników do dnia 6 maja br. pod adresem: Sekretariat A. Z. S. we Lwowie, ul. Łozińskiego 7.

Sport zagraniczny. Wyniki z czwartku i piątku: Praga: DFC—Sportklub 4:0, Sparta—Zidenice 3:0, Slavia—Union Žilkov 4:1; Berno: Makabi—Rapid 6:4; Wiedeń: Admira—FAC 1:0, Simmering—Red Star 2:1, Wacker—Donaustad 4:3, Rudolfshegel—Gersthof 5:0; M. Ostrawa: czwartek Amatorzy—M. Ostrawa 0:0, piątek M. Slavia—Amatorzy 4:4; Grac: Slovan—Sturm 3:2; 18 maja zawody międzypaństwowe Węgry—Szwajcaria w Zurychu.

Dział ekonomiczny.

Kupiectwo, handel i kredyt.

I. smutna rola P. K. K. P. w Małopolsce w kredycie handlowym.

Działalność P. K. K. P. skończona. Iakieniebądź zasługi zechce się przypisywać polityce kredytowej P. K. K. P., w każdym razie nie było ich żadnych, gdy chodzi o obsługiwanie polskich sfer kupiecko-handlowych województwa kresowych. Naświetlenie i zaakcentowanie tego faktu może i winno mieć znaczenie na przyszłość. Poszukiwanie przyczyn indyferentyzmu wschodnio-małopolskich P. K. K. P. dla spraw handlowo-gospodarczych wywołało z końcem grudnia ub. r. pismną emuncjację Naczelnej Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie (W. Kred. IV., gr. IV. Ł. T. M. C.), która godnie i mądrze wywodzi:

„Instytucja nasza uwzględniając nie tylko potrzeby przemysłu, lecz wogóle „całego życia gospodarczego, uważa „również za wskazane zasilanie kredytami zasługującego nań kupiectwa. Drożyzna pieniężna i rzeczywiście bardzo „wysokie prowizje w bankach prywatnych, skłaniają drobnych przemysłowców i kupców do szukania kredytu „bezpośredniego w P. K. K. P. Wycho- „dząc z założenia, że podtrzymanie ro-

„dzimego przemysłu i handlu jest sprawą pierwszorzędnej wagi, nie omieszkamy również w przyszłości rozpatrzyć z całą życzliwością wszelkich uzasadnionych podań sfer kupieckich, w ramach obowiązujących nas przepisów prawnych“.

To samo dało asumpt wschodnio-małopolskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Kupców Polskich do przeprowadzenia odpowiedniej ankiety. Chodziło o stwierdzenie, o ile tezy programowe, zawarte w cyt. piśmie Naczelnej Dyrekcji P. K. K. P. pokrywają się z działalnością podległych jej oddziałów. Ankieta rozpisana w pierwszych tygodniach br. przyniosła niespodziewane rezultaty. Wzięło w niej udział 100 przedsiębiorstw kupiecko-handlowych Lwowa, Stanisławowa, Przemysła i Tarnopola, firmy bez wyjątku I i II kat. handlowej, z których 68 proc., poza wysokim walorem gospodarczym, dysponuje poważnymi gwarancjami rzeczowymi. Ankieta dotyczyła działalności kredytowej wschodnio-małopolskich P. K. K. P. na rzecz polskich przedsiębiorstw kupieckich w ciągu całego roku 1923.

Na pytanie, czy firma korzystała z bezpośredniego kredytu w P. K. K. P., nadeszło 100 zgodnych odpowiedzi negatywnych. Na tej zasadzie można bezspornie ustalić, że na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego niema ani jednej polskiej firmy handlowej, która by pozostawała z P. K. K. P. w bezpośrednim kontakcie kredytowym. Fakt ten rozpatrywany pod kątem widzenia powołanej enuncjacji Naczelnej Dyrekcji P. K. K. P. musi obudzić poważne refleksje. Tembardziej, że usunięcie kupiectwa od bezpośredniego kontaktu z P. K. K. P. niepraktykowane ani w Kongresówce, ani w Poznaniu i na Pomorzu, jest zjawiskiem na wskroś lokalnym, które opinia gospodarcza łączy przyczynowo z działalnością lwowskiej dyrekcji P. K. K. P., zaimującą wobec kupieckich postulatów kredytowych stanowisko stale nieprzychylnie.

Materiał zebrany przez ankietę stwierdza, że firmy, ubiegające się o bezpośredni kredyt, odsyłane są z reguły do prywatnych instytucji finansowych. W rzeczy samej ze skarbcia P. K. K. P. korzystały bezpośrednio, poza przemysłem ciężkim, przede wszystkim banki, przyjmując tem samem obowiązek zaspokajania potrzeb pieniężnych rynku kupieckiego. Jednak ta pośrednia forma pomocy kredytowej dla handlu miała się najzupełniej z celem, gdyż niepomierne wysokie odsetki bankowe odbić się musiały ujemnie na kalkulacji cen, podrażniając towar, płacony walutą kredytu. Dewaluacja była czynnikiem łagodzącym, lecz nie usuwała całkowicie wszelkich ujemnych skutków tego stanu rzeczy. Gdy, mimo ogromnej różnicy między stopą procentową P. K. K. P. a przeważniej części banków prywatnych handel zmuszony brakiem środków obiegowych, korzystał z kredytów bankowych, płaćąc za gotówkę każdą niemal cenę, utarła się nawet w kołach fachowych najfajszysza teza „handel wszystko wytrzyma“.

Oczywiście handel „wytrzymał“ — ale nie mógł wytrzymać konsument. Postawiony przed wystawowym barometrem cen, idącym w górę w gwałtownych skokach, zapoznawał znaczenie praw i sił ekonomicznych, decydujących o kształtowaniu się ceny i pasję swą zamykał w gromach na paskarstwo. Między społeczeństwem a garstką moliłkanów polskiego kupiectwa, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, rósł zły mur zawiści społecznej, szkodliwszy dla polskiego handlu nad nieuczciwą konkurencją, dla rozwoju jego sił ekspansywnych wprost zabójczy, zwłaszcza tu w Małopolsce wschodniej, gdzie mimo, iż są kupcy Polacy, handlu polskiego, jak dotychczas niema. Koncepcja rodzimego handlu wymaga bowiem, by cyrkulacja towarowa szła od producenta do konsumenta wyłącznie poprzez ręce polskiego hurtownika (agenta) i detaliści, jako naturalnych pośredników obrotu towarowego. Tymczasem polską organizację handlu hurtownego reprezentuje w Małopolsce wschodniej załadowie kilkanaście firm typu przeważnie pośredniego między hurtem a detalem, a zawodowy i fachowy Polak-agent han-

dlowy to już doprawdy unikat. Natomiast rozległe pola działalności handlowej przedstawiają formalny monopol obcych (owoce południowe, cukry) a udział kupiectwa polskiego w podstawowych działach handlu eksportowego (ziemiopłody, jaja, drzewo, nafta) wyrazić można chyba jedynie w promillach.

Świadomość tej przykrej prawdy winna stać się powszechną. Organizacja i rozwój rodzimego handlu, szczególnie na kresach, ma z punktu widzenia przewidywanej polityki państwowej również ważne znaczenie, jak kwestia zdrowego pieniądza lub obrony granic. Nie można się ludzi ani wymagać, aby kwestię powstania polskiego handlu rozwiązało u nas własnymi siłami dzisiejsze kupiectwo. Zbyt mało jest do tego zadania przygotowane, zbyt nieliczne i małoza-

sobne. Nie przesadzając roli, jaką w tworzeniu handlu odegrać może i niewątpliwie odegra szereg zgoda wybitnych indywidualności kupieckich młodszej generacji — pozostanie faktem, że budowa handlu polskiego zawisła jest od skoordynowanej twórczej pracy dwu czynników: społeczeństwa i polityki rządowej. Społeczeństwo musi poddać gruntownej rewizji swój stosunek do problemu handlu i do zawodu kupieckiego, a wyciągając odpowiednie konsekwencje, wytworzyć atmosferę, sprzyjającą rozwojowi wartości gospodarczych, drzejących w narodzie. W odmiennych warunkach można by zrezygnować niemal całkowicie z pomocy rządowej, ograniczając żądania do postulatu nie krępowania inicjatywy prywatnej.

Dr. Herbert.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 5 maja.

Na rynku walutowym sytuacja niezmieniona. Kursy walut i dewiz utrzymywane.

Na giełdzie efektów ruch minimalny. Podaż przewyższa znacznie zapotrzebowanie, co powoduje dalsze obniżenie się kursów. Kompletny brak chętnych nabywców. Usposobienie bezochotne, tendencja zniżkowa. Z giełdy kotowanych interesowano się nieco więcej Bankiem Przemysłowym, Chodorowem, Cmielowem i Okosami. Z niekotowanych Gazan, Gazolina, Machleidem i Olkuszami. Kursy słabe.

Transakcje w walutach:

Zurych 92.50, 92.45, 92.48, 92.47; K. cz. 15.20; Praga 15.26; Wiedeń 7.35, 7.32, 7.33; Paryż 33.88, 33.90, 33.89, 33.93, 33.85; Londyn 22.67, 22.76, 22.73; Dolar 5.1725, 5.1750, 5.1720; N. Jork 5.1675, 5.1690, 5.16, 5.17.

Transakcje w akcjach:

Hipoteczn. 0.90, Przemysłowy 0.60, 0.55, 0.57, 0.56, 0.58; Z. B. K. 0.26, 0.27, 0.30, (0.25); Browary 8.90, 8.80; Chodorów 5.85, 6, 5.83, 5.90, 5.88, 5.75, 5.92, 5.87, 5.83; Cegielski 0.70, 0.65, (0.55); Gazeta 0.60; Cmieł 0.60, 0.61, 1.15, 1.10, 1.05; Lokomotywy 0.71, 0.72; Okos 4.10, 4.20, 4.15, 4.30, 4.25, 4.12; Parowoz 0.58; Pezet 0.35; Nafta 0.75, 0.80; P. T. B. 0.12, 0.11, 0.10; Rakszawa 4.20; Tespy 7.25; Zieleniewski 14.50, 14.70.

Transakcje w akcjach niekotowanych:

Bk Ziemi 0.01, 0.07, 0.09; Columbia 0.17; Elektr. n. Sanem 0.27, 0.28; Gazy 23, 22.75, 22.50, 22.25; Gazy zachodnie 6.75; Gazolina 1.80, 1.78, 1.82, 1.84; Jaworzno 25, 29, 23; Jaworzno drobne 33; Machleid 2.50, 2.40, 2.50, 2.45; Olkusz 0.50, 0.48, 0.46, 0.45; Węglówki 0.035, 0.04, 0.035.

Wart. nomin.	Dwid.	1923	1924	Akcje	5 maja				2 maja			
					płaca		żądaja		transakcje			
Mkp.	Mkp.			z kuponem bieżącym	zł.	gr.	zł.	gr.				
280	70	140		Bank Związkowy	—	—	—	—	—	—	—	—
280	42	120		Bank hipoteczny	—	99	—	91	0.90	—	0.93—0.93	—
1000	300	600		Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—		Bank Komercjal.	—	—	—	—	—	—	—	—
280	56	140		Bank Małopolski	—	—	—	—	—	—	—	—
280	42	140		Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—	—	—	—
280	42	130		Bank Przemysłowy	—	54	—	61	0.55—0.60	—	0.61—0.65	—
1000	250	—		Bank Rolniczy	—	—	—	—	—	—	—	—
280	56	84		Bank Ziem. kred.	—	25	—	81	0.26—0.30	—	0.26—0.27	—
280	56	84		Bank Ziemelny	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	—	600		Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—	—	—	—
500	—	—		Agrochemia	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	—	—		Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—	—	—	—
500	500	—		Browary	8	70	9	—	8.80—8.90	—	9.00—9.15	—
1000	21	3000		Chodorów	5	80	6	05	5.82—6.00	—	6.30—6.35	—
—	—	—		Chybie, fabr. cukru	10	65	—	—	—	—	10.75—11.00	—
—	—	—		Cegielski	—	64	—	71	0.65—0.70	—	0.80	—
1000	200	1000		Cmielów	—	68	1	18	0.90—1.15	—	1.05—1.15	—
—	—	—		Fabr. Lokomotyw	—	70	—	73	0.71—0.72	—	0.64	—
140	22	140		Gazeta	—	59	—	61	0.60	—	—	—
140	800	—		Galicja	—	—	—	—	—	—	—	—
140	119	—		Górka	—	—	—	—	—	—	—	—
140	280	140		Karpalit	—	—	—	—	—	—	—	—
280	168	200		Krakus	—	—	—	—	—	—	—	—
280	200	5000		Marynin Z. p. ogrod	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	90	—		Niemcewicz	—	—	—	—	—	—	0.85	—
—	—	—		„Nitrat“, Zakł. ch.	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	300	400		Okos	4	05	4	35	4.10—4.30	—	4.75—4.85	—
500	60	—		Parowoz	—	57	—	59	0.58	—	0.62	—
500	200	—		Pezet	—	34	—	36	0.35	—	—	—
1000	—	750		Płotno	—	—	—	—	—	—	—	—
350	14	170		Pocisk	—	—	—	—	—	—	—	—
500	100	350		Polska narta	—	74	—	81	0.75—0.80	—	0.82—0.83	—
500	225	400		Polskie Tow. Bud.	—	09	—	13	0.10—0.12	—	—	—
10000	1500	—		Potęga	—	—	—	—	—	—	—	—
140	100	280		Rakszawa	4	15	4	25	4.20	—	4.50	—
—	—	—		Rohn Zieliński	—	—	—	—	—	—	—	—
200	21	40		Siersza elektr.	—	—	—	—	—	—	—	—
140	450	—		Siersza gór.	7	40	—	—	—	—	7.30—7.50	—
280	—	55		Spół. Wydawnicza	2	31	—	—	—	—	2.31	—
1000	—	—		„Tehate“ T. akc.	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	150	350		Tespy	7	15	7	15	7.21	—	7.55—7.80	—
140	98	280		Trzebinia f. masz.	—	—	—	—	—	—	—	—
500	180	250		Ursus	—	—	—	—	—	—	—	—
500	150	500		Wild i Ska	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	170	1070		Zieleniewski	14	35	14	85	14.50—14.70	—	15.25—15.30	—
—	—	—		Impex Ska handl.	—	—	—	—	—	—	—	—
500	100	300		Polski Glob	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	160	200		Polbal	—	—	—	—	—	—	—	—
1000	260	210		Polsot	—	—	—	—	—	—	—	—
410	70	250		Tohan	—	—	—	—	—	—	—	—
500	100	600		Wawel	—	—	—	—	—	—	—	—

Waluty i Dewizy.

Kategorie:	Bilety bankowe			Czeki, przekazy i wypłaty		
	płaca	żądaja	transakcje	płaca	żądaja	transakcje
Dolar amer. (za 1 \$)	5.14	5.19	5.17—5.17½	5.14	5.19	5.16—5.1.69
Dolar kand.	—	—	—	—	—	—
Dynar (za 100)	—	—	—	—	—	—
Funt sterl. (za 1 £)	—	—	—	—	—	—
Fr. belg. (za 100)	—	—	—	22.57	22.77	22.67—22.73
Fr. franc. (za 100)	—	—	—	—	—	—
Floreny hofen. (za 100)	—	—	—	33.75	34.05	33.85—33.90
Fr. szwajc. (za 100)	—	—	—	193.50	195—	194.25
Kor. austr. (100.000)	—	—	—	92.10	92.80	92.45—92.50
Kor. czes. st (za 100)	15.12	15.27	15.20	7.31	7.37	7.32—7.35
Kor. duńskie (za 100)	—	—	—	15.19	15.34	15.23—15.26
Kor. norwes. (za 100)	—	—	—	—	—	—
Kor. szwec. (za 100)	—	—	—	—	—	—
Kor. węgier. (za 100)	—	—	—	—	—	—
Lei rumuński. (za 100)	—	—	—	—	—	—
Liry włoskie (za 100)	—	—	—	—	—	—

Lwów, 5 maja.

W TRANSAKCJACH BANKOWYCH:

Dolar ef.	Z.	5.17—	5.17½
		(9,306.000—9,315.000)	
N. Jork	"	5.16—	5.17
		(9,288.000—9,306.000)	
Funt szter.	£.	22.67—	22.73
		(40,806.000—40,914.000)	
Frank szwajc.	"	0.9245—	0.9250
		(1,664.100—1,665.000)	
Frank franc.	"	0.3385—	0.3393
		(609.300—610.740)	
Kor. czeska	"	0.1520—	0.1526
		(273.600—274.680)	
" austr.	"	0.00732—	0.00735
		(131.76—132.30)	
Guld. hol.	"	1.9425	
		(3,496.500)	

DOLAR W WOLNYM OBROTCIE:
9,310,000.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 maja.

Waluty i dewizy. Tendencja nieco słabsza. Dolar 5.18; N. Jork 5.18; Londyn 22.70; Paryż 33.42½; Wiedeń 7.31½; Praga 15.27½; Włochy 23.25; Belgia 27.77½; Szwajcaria 92.55; Sztokholm 135.68; Moneta 0.50; Bony złote 0.75; Poł. złota 8.00; Poł. dolarowa 3.15.

Akcje. Tendencja słaba. B. Dyskontowy warsz. 10.00; B. Handlowy 10.00; B. dla H. i P. 1.50; B. Kredytowy warsz. 1.35; B. Przem. Pol. 0.30; B. Handlowy Poznań 4.00; B. Przem. Lwów 0.55; B. Zachodni 3.00, VI. — 2.50; B. Zw. Spółek Zarob. 7.00; B. Zw. Ziemi 0.40; Cierata 0.45; Tespy 8.50; Grodzisk 1.80; Kijowski 0.30; Puta 0.40; Soless 1.15; Strem 15.00; Elektryczność 0.20; Pol. Tow. Elektr. 2.60; Kibel 0.25; Siła i Światło 1.50; Chodorów 0.75; Czersk 1.05, 6.50; Częstocice 3.00; Gostawice 2.00; Michałow 0.90; Cukier 5.45; Łazy 0.20; Węgiel 6.25; Pol. Narta 0.80; Brugger 1.30; Nobel 2.80; Lenartowicz 0.25; Cegielski 0.85; Filtzner IV. — 2.29; Modrzejów 8.25; Norblin 0.80; Orthwein 0.60; Ostrowieckie 10.25; Parowoz 0.25; Pocisk 1.05; Rohn 0.60; Rudzki I. — 2.19, drobne — 2.45; Starachowice 3.50; Ursus 1.50; Zieleniewski 14.50; Konopie 0.70; Zawiercie 72.50; Żyrardów 570.00; Belpol 0.20; Hurt 0.60; Syndykai Rol. 3.00; Cmielów 1.05; Haberbusch 7.70; Pustelnik 2.30; Ostrowiec 1.95. (AW.)

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 5 maja.

Akcje. Tendencja zniżkowa. Przemysłowy 0.50; Małopolski 1.15; Zw. Spół. Zar. 7.10; Tohan 0.50; Pharmia 1.50; Cmielów 1.05; Zieleniewski 13.80; Cegielski 0.82; Parowoz 0.50; Trzebinia żelazo 9.80; Trzebinia mydło 6.00; Górka 25.00; Siersza Gór. 6.90; Tepege 2.85; Nafta 0.82; Pokucie 0.70; Krakus 1.36; Chodorów 5.36; Strug 2.20; Piaseccy 1.45; Jaworzno 28.50; Gazy wschodnie 27.00; Chybie 9.60; Lokomotywy 0.75; Nafta w Kr. 0.55; Nitrat 0.45; Węglówki 0.03½; Nobel 2.50. (AW.)

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 5 maja.

Warszawa 109.47—111.03; Złoty 110.22—110.78. (AW.)

GIEŁDA SZWAJCARSKA.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

FORTEPIANY, PIANINA, HARMONJE, Kaim i Syn
Lwów, Kopernika 16. Telefon 20-45. 2386

Majątek 8.000 morgów
w tem około 5.000 lasu 80-cio letniego, roli 500, łąk 2.000 reszta zabudowania, cegielnia, sad, torfowiska, zupełnie zagospodarowane inwentarze żywe i martwe kompletne. Zasiewy. Pożyczka hipoteczna płatna w 30 latach 80.000 rubli w listach zastawnych Banku wileńskiego. Z powodu rozwiązania spółki sprzedam za 55.000 dolarów. Zgłoszenia poważnych refleksantów bez pośrednictwa w dnach 7 i 8 maja między 10-1-szą przed południem u właściciela, Lwów, Łyczakowska 105. 2362

PIANINO Pleyel-Paris. palisandrowe antyczne okarynie do sprzedania, Kaim, Kopernika 16, Tel. 20-45. 2371

GIGA (dwukółka), prasę do siana ręczną bardzo mało używaną trenuje, leje na parę koni i 2 Siatki na konie nowe sprzedam okazynie, wiadomość: Masarnia, Lwów, Zielona 17. 2381

PARCEŁĘ czteremorgową młodego lasu w Zimnej Wodzie w pobliżu toru i stacji sprzedam lub oddam w zamian przedsiębiorcy budowlanemu, który podejmie się budowy małej willi we Lwowie. Cegłę dam do budowy. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Parcela”. 2362

CYCLECAR Jagiellońska 8, Automobile Renault Motocykle angielskie, Motocykleri Rovin. Wszelkie przybory. 2303

W wielkim wyborze
Wanny trwałe cynkowe, nasiadówki, balje, wanienki, baniaki i wiadra własnego wyrobu najtaniej poleca **Wojciech Zajac** Ossolińskich 10, oryginalne szwedzkie prymusy a Mp. 20.000.000. 2291

PARCELA sto dwadzieścia sążni, narożnik okolicy parku Stryjskiego. Parcela trzy frontowa, dwa tyłki cztery sążni, okolicy Listopada. Parcela sześć tysięcy sążni, okolicy parku Stryjskiego sprzedam Jaskaniec Pańska 21 — od 2-4. 2354

MOTORY ropne, KAMIENIE myśkie, WALCE, PERLAKI, OLEJARNIE, TRANSMISJE, PASY, TURBINY, GAZE, OLIWE, ROPĘ, poleca: 1672 „PILOT” Lwów, ulica Batorskiego L. 4

MAŁŻENSTWA.

MAGISTER farmacji z pięcioletnim z braku znajomości, ożeni się z panną z dobrej rodziny, muzykalną, która mu dopomogła do wydzierżawienia apteki. Sam posiada dość znaczną gotówkę. Łaskawe zgłoszenia pod Magister, Łyczaków 46 parter drzwi Nr. 2. 2338

PRAGNĘ poznać mężczyznę inteligentnego z wyższej sfery bardzo przystojnego i bogatego. Zgłoszenia pod Ziemiańska w Administracji. 2363

MIESZKANIA.

URZĘDNICZKA zajęta w biurze szuka pokoju przy solidnej rodzinie pod „Solidna”. 2228

ARCHITEKT kawaler polak poszukuje jeden lub dwa pokoje z osobnym wejściem na biuro łaskawe zgłoszenia do Administracji 4 dz. pod „Architekt”. 2366

LUBIŃ-ZDRÓJ. Pensjonat otwarty od 15 maja — kuchnia znakomita — pokoje jasne. Grabińska. 2372

POSADY POSZUKIWANE.

BIEGŁA stenografistka pisze bardzo szybko na maszynie, książkuje szuka popołudniowego zajęcia. Zgłoszenia Marja O. Biuro Sokołowskiego. 2310

ROLNIK z ukończoną szkołą rolniczą i akademią handlową z kilkunastoletnią praktyką rolną oraz biurową w większych majątkach, poszukuje posady zarządcy folwarku względnie kontrolora lub kasjera w większym kluczu od zaraz lub 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Agricola” za okazaniem kwitu inseratowego. 2364

POSADY poszukuje panna z ukończoną szkołą handlową i dwuletnią praktyką biurową — ewentualnie jako kasjerka. Zgłoszenia: Administracja Słowa Polskiego „dla okazicieli stumarkówki 500353”. 2368

OSOBA mająca wieloletnią praktykę w handlu drobniejszym, bezwzględnie uczciwa poszukuje zajęcia w handlu, kooperatywie lub gospodynie zarządzająca inwentarzem. Wiadomość pod „Pewna” do Administracji. 2374

ZA wyrobienie posady biurowej lub innej albo prowincja majątku prywatnym odstąpię pokój osobny w śródmieściu. Pisemne zgłoszenia Smutny, Bogusławskiego 16. 2382

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.

UNIEWAŻNIA się zaginioną kartę odroczenia L 1 971902 m. L. Maksymiliana Kasserna, wystawioną przez P. K. U. Lwów-Miasto, dnia 19 czerwca 1923 r. 2361

KSIAŻKOWA (buchalterka), rutynowana siła z długoletnią praktyką handlową, poszukuje posady. Przyjmie także w domu zaległe prace do sumiennego wykonania, resp. zgodzi się na parogodzinną pracę w biurze. Zgłoszenia do „Słowa” pod Poznańska. 2380

NAUKA I WYCHOWANIE.

WIOSENNE wpisy do freibówki z ogródkiem już rozpoczęte w prywatnej 4-ro klasowej szkole ul. Łąckiego 8. Naprzeciw szkoły Marii Magdaleny. 2324

RÓŻNE DONIESIENIA.

PRZYSTĄPIE Z KAPITAŁEM OKOŁO 5000 DOL. I WSPÓŁPRACĄ do poważnego przedsiębiorstwa handlowego, finansowego lub przemysłowego. Posiadam dwudziestoletnią praktykę i wyrobione stosunki. Zgłoszenia pod „Energia i praca” do Reklamy Prasowej Chorańczyna 7. 2262

DYSTYNGOWANA panna wyjedzie na lato jako towarzysza pani lub zajmie się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia pod „Rymanów, Iwonicz, Rabka”. 2373

Czas odnowić prenumeratę!

Uwaga

Dnia 6 maja Mr. George, specjalista firmy Oreal z Paryża

demonstrować będzie w moim Zakładzie właściwe zastosowanie Henny i przywracanie pierwotnego koloru włosom nawet najbardziej zniszczonym.

Bronisław Stoiński Zakład Fryzjerski
Lwów, ul. Legionów 1. 2360

Drohobycka parowa fabryka dachówek i kafli

Ska z ogr. odp.

poleca do natychmiastowej dostawy dachówkę paloną: **Prasowaną, ciągniętą, Karpiówkę i gąsiorę, cegłą pustą, dachówkę szklaną, piece kafłowe i Kuchnie w różnych kolorach i rozmiarach.**

♦ ♦ TOR PRZEMYSŁOWY WŁASNY. ♦ ♦

Na żądanie przesyłamy ilustrowane prospekty i dokładne oferty z dogodnymi warunkami zapłaty. 2269

BIURO FABRYKI: Drohobycz, plac św. Bartłomieja L. 3.

L. 4070/II.

Lublin, dnia 19 kwietnia 1924 roku.

Ogłoszenie.

Aleksander Dziura, urodzony w Tomaszowie Lubelskim, dnia 5 lutego 1887 roku, syn Marianny Dziury, komornik sądowy przy Sądzie Okręgowym w Zamościu, zamieszkały w Biłgoraju, wniósł podanie o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego „Dziura” na nazwisko „Wiśniarski”.

Urząd Wojewódzki w Lublinie podaje powyższą prośbę do wiadomości powszechnej z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dn. 24 października 1919 r. w przedmiocie zmiany nazwiska (Dz. Ur. R. P. Nr. 88, poz. 478) wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzut, które podać należy do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się.

Wojewoda Lubelski

w/z.

Garnki alum. kg. Zł. 12'25
Garnki emali. „ 3'—
Kociołek alum. szt. „ 9'45
Prymus „ 11'—
amer. maszynka do mięsa „ 15'60
Moździerz kg. „ 4'45
Maszynka na lody szt. „ 19'50

F. REHTSCHNER Lwów, Legionów 37
Telefon 327. 2376

CUD WIRÓWEK
LAKTAIMILKA
OMEGA MOCNE KONWIE DO MLEKA
MASIELNICE, WYGNIAŁACZE
1860 LWÓW, MICKIEWICZA 26.
ZWIĄZKI MLECZARSKIE
Warszawa - Poznań - Kraków - Wilno.

Farby Lakiery i Pokosty
oraz wszelkie przybory malarskie

poleca najtaniej

Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3

Telefon 669. 1587



Obuwie
na raty

poleca: 2012

TWO „RODONAN”
plac Gołuchewskich 1.
Umach Skarbka, na-
przeciw Teatru Wiel.

Okazja!

SALON rokokowy antyczny.
SALON przedwojenny mahoniowy b. kompletny.
DYWAN angielski 240/340.
3 Dywaniki perskie.
LAMPA brązowa antyczna.
GOBELIN francuski 220/250.

oraz świeży transport mebli pierwszorzędnych.

Salon Mebli Stylowych
B. Połonieckiego

Kl. Tańskiej 1. 2279

(obok Księgarni Polskiej).

P. T. Przemysłowcy,
Hurtownicy,

którzy reflektują na zbyt towarów w sklepach i kooperatywach wiejskich powinni korzystać z działu inseratowego

„Ojczyzny”.

Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.
Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15.
Ceny ogłoszeń przystępne.

Czasopisma,
Dzieła,
Broszury,
Afisze
oraz **wszelkie druki**
przyjmuje

po cenach umiarkowanych

Drukarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

NAKLADY Sp. WYD. SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:
Prof. Dr. M. T. HUBER:
J. HABBERTON:
Dr. JAN CZEKANOWSKI:
SIR SAMUEL M. STUART
Ppłk. JÓZEF SOPOTNICKI:

Naród a Państwo
Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)
Chłopyski Heleny Humoreska
Wschodnie zagadnienia graniczne Polski
O pogromach w Polsce
Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami

cena 1,000.000 Mk.
„ 400.000 „
„ 1,000.000 „
„ 1,000.000 „
„ 400.000 „
„ 3,600.000 „